PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

NR. IV. SIERPIEŃ — WRZESIEŃ 1929.

146.

Ideologja Związku b. Chyrowiaków.

(Referaty dyskusyjne).

Związek istnieje lat 18, przeszedł próby w pokoju i wojnie, zahartował się wśród walk, dyskusyj, sprzeciwów, opozycyj, niechęci, podejrzeń, rezerwy, ironji i niedowierzań. Chciano podważać jego fundamenty ustrojowe, gdyż dla niektórych b. Chyrowiaków przedstawiał za mało realnych walorów i korzyści materjalno-pieniężnych. Zarzucano mu, iż do życia jest praktycznego niezdolny, cierpiąc na uwiąd idealistyczny. Powinien się liczyć z wartościami tworzącemi i warunkującemi życie, ruch, produkcję. Statut za bardzo „abstrakcyjny", „papierowy" podrywano nieraz głównie dlatego, że dyskutanci nie wiedzieli o jego istnieniu i treści. Można przytem zaakcentować, że właśnie ogólna forma w każdej kodyfikacji jest niewątpliwą jej zaletą w porównaniu z kazuistyką prawną, która nigdy nie zdoła ująć i przewidzieć wszystkich przyszłych zmian i komplikacyj życiowych. Ale te wszystkie zamachy nie zniszczyły Związku, ani jego podstaw. Jest to właściwością natury polskiej, wiecznej rewolucjonistki o preindywidualistycznej cesze, że chce wszystko reformować, zmieniać, reorganizować na innych zasadach, bez względu na rzeczywistą wartość nowych i ryzykownych koncepcyj. Spływa na takich reformatorów in capite et in membris, nimb wielkości,

oryginalności i inicjatywy. Jednakże takie wynalazki nie zawsze są szczęśliwe, czego przykład na reformacji i komuniźmie. Poczęte w dobrej może tendencji - myśli te wprowadzają zamęt i kolizje. Postęp jest bezwątpienia pożądany, o ile wnosi realne i trwałe korzyści, natomiast nowinkarstwo, (jak politykierja i demagogja) są niebezpieczne, bo to siła destrukcyjna, niszcząca, jak rozpętany żywioł.

Statut, mojem zdaniem, jest b. dobry, przemyślany, oparty na ustroju idealnym, i daje warunki życia i rozwoju Związku, o ile znajdą się tylko jednostki, które go przetrawią, zrozumią i pójdą za jego wskazaniami. Porzucić więc trzeba ciągłe i już nudne debaty zasadnicze o Statucie, co przewleka tylko niepotrzebnie chwilę pracy twórczej i konkretnej koordynacji pozytywnej sił i środków kilkuset Związkowców. Łączność, energja kilkuset b. Chyrowiaków w ramach Statutu może b. piękne wydać owoce w krótkim czasie. Do takiej pracy jest w Związku dość pola. W czasie swej egzystencji spełniał Związek i spełnia cele statutowe, przez podtrzymywanie łączności wśród byłych wychowanków w Bąkowicach. Wielu z nas zawdzięcza mu odświeżanie okresu młodości, spędzonej w Chyrowie, odmładzanie się temi promiennemi reflektorami idei Bożej i narodowej, rozszerzanie stałe kręgu naszych kolegów przez ciągłe zasilanie Związku młodymi członkami, rok rocznie po maturze wylatującymi z orlego gniazda OO. Jezuitów na Podkarpaciu. W Kole Z. b. Ch. zacierają się różnice wieku, stanowiska społecznego i pieniężnego, rodu, zdolności, odrębności politycznych i psychicznych. Następuje pewne wyrównanie i harmonja na tle koleżeństwa i ideału wspólnoty, którą z konieczności tworzy przyjaźń. Związek łączy również b. Chyrowiaków silniej i ściślej z Chyrowem. Gdyby nie Związek, odwiedziny Chyrowa ze strony wielu z nas nie byłyby z pewnością ani tak liczne, ani tak częste, ani tak bogate w rezultaty. A ile każdy z nas wywozi stamtąd! Jakże dziwnych wrażeń doznaje b. Chyrowiak, skoro będąc już starszym i wiele lat po ukończeniu szkół, jest świadkiem obecnego życia i rozwoju Zakładu św. Józefa. Niejednemu z nas groziło rozbicie lub wykolejenie życiowe, a Chyrów nas ratował i ratuje! Tego radu siły nadprzyrodzonej i moralnej nie można zrejestrować, napięcia obliczyć, choć to są niewątpliwe realne fakty i przeżycia całych pokoleń Chyrowskich. A tego się nie docenia, nie zdaje sobie niejeden nawet sprawy z tego tak bardzo ważnego działu ekspansji Chyrowa w życie i stosunki nasze.

Jeszcze wypada uwzględnić kontakt ściśle duchowy przez modlitwy wspólne i praktyki religijne. Nie potrzebuję się dalej rozwodzić na ten temat, bo Związek grupuje inteligencję i elitę polską, przeto rzucone refleksje każdy może rozprowadzić dalej w swej duszy.

Że Związek nasz przedstawia wartość i żywotność oraz do rozwoju zmierza ustawicznie, choć może powoli i stopniowo, co niecierpliwi biorą niesłusznie za bezwład i inercję, — dowodzą tego fakty, że na wzór jego tworzą się podobne organizacje, które nawiązują do pobytu szkolnego, jak b. uczniowie gimnazjów w Ostrowie, w Poznaniu, IV gimn., obecnie Ks. Jana Długosza we Lwowie, jak b. uczenice szkół SS. Urszulanek i t. d. W samym Poznaniu Związek nasz budził podziw i entuzjazm niektórych obywateli, którzy się zetknęli z naszem Kołem np. w r. 1922 na terenie towarzyskim, z okazji balu w Bazarze. Nie szczędzono nam wówczas dowodów uznania i zachęty do dalszej akcji, zgodnej z naszem hasłem. — Dzięki Związkowi odnajdujemy dawnych kolegów z tej samej klasy i dywizji, dowiadujemy się o ich losie i to bez trudu i bez kosztów. Związek sam pośredniczy w wymianie korespondencji, myśli, informacji.

Zespala nas również łącznik wzajemnego poparcia w dziedzinie akcji katolicko-społecznej. Najpierw sam Związek daje nam pewne gotowe formy i wzory, ułatwia następnie przygotowaną już poprzednio pracę, daje nam zrozumienie doniosłości i ważności pracy społecznej na podłożu religijnem. W dzisiejszej erze komunizmu i socjalizmu, partyjnictwa i politykierji taka ofiarna akcja, która ma bratać i jednoczyć różne warstwy i klasy narodu, podnosić wzgardzonych i poniżonych i z elementu groźnego i niezadowolonego tworzyć obywateli — patrjotów — ma bezcenną wprost wartość. Zacieranie tych różnic stanowych, rodowych, finansowych, które istniały i zawsze istnieć będą i muszą, da się jedynie przeprowadzić z pomocą chrystjanizmu. To pole pracy niesłychanie ważne iluż wymaga robotników! Jeśli my nie staniemy do apelu i nie zajmiemy tych placówek społecznych, to obsadzą je w całości, jak to zresztą od szeregu lat czynią, szkodnicy narodowi i państwowi, wywrotowcy i karjerowicze polityczni, którzy demagogją dążą do własnego wywyższenia i bogactwa, z ruiną religji, narodu i państwowości.

Niestety to pole pracy w Związku leży jeszcze, na ogół od lat szeregu odłogiem. Z tą większą przeto wdzięcznością podnieść należy chętną i z poświęceniem spełnianą współpracę ko-

legów przez wygłaszanie odczytów lub wykładów. Symbioza taka potrzebna nietylko dla urozmaicania programu, ale i z tego przedewszystkiem względu, że nowy mówca skupia więcej zainteresowania, wnosi nowe myśli i argumentacje, przez co zyskuje propaganda dobrej sprawy, a to tem bardziej, że robotnicy wciąż i słusznie skarżą się na to, że inteligencja się nimi zupełnie nie interesuje, los ich jest jej całkiem obojętny. Cóż więc dziwnego, że szukają ostoi u wrogów Ojczyzny. W dziedzinie pomocy koleżeńskiej otwiera się także szeroki zakres działalności, a więc a) pożyczki, b) zasiłki, c) informacje co do studjów, miejsc pobytu, warunków pracy, konkursów, zajęć, d) pomoc w uzyskiwaniu stypendjów i stanowisk i t. d. W tym kierunku wiele dobrego zdziałał i działa Zacny O. Redaktor Przeglądu Chyrowskiego i Koło Chyrowskie. Ilość pożyczek i zasiłków idzie w tysiące, a również i inne formy pomocy są liczne, choć może nie wszystkie statystycznie dające się ująć. Do tych jednak form pomocy potrzeba większego zżycia się i wzajemnej znajomości, bo przecież polecać można tylko tego, kogo się dobrze zna i za kogo można przyjąć odpowiedzialność, sama więc formalna przynależność do Z. b. Ch. lub fakt tylko, że ktoś był w Chyrowie, nie może w tej mierze wystarczyć, skoro w łonie Związku i wśród ex konwiktorów mogą być także jednostki moralnie lub zawodowo nieodpowiednie.

Osobną grupę stanowi „Bratnia Pomoc" z oddziałami, dawna Samopomoc Koleżeńska we Lwowie z rozwiniętą akcją i wreszcie zbieranie funduszów na własny Dom Związku. A ile pomocy udzielał Związek materjalnie i moralnie w czasie wojny, ile otuchy i wytrwania wszczepiała zawsze młoda i promienna „Gazetka Chyrowska"! A ileż radości i ukojenia wniosły w zbolałe nieraz serca — wesołe nasze zebrania towarzyskie, wspólne Święcone i Opłatek! Przy toastach, ile rzucano poglądów i humoru, ile animuszu i werwy dobrej! Możnaby wątek tych myśli snuć jeszcze długo — ale się boję, że czytelnik się zniecierpliwi. Zresztą pragnę tylko nieco oświetlić i zanalizować nasze praktyczne wykonywanie wskazań ideologicznych Związku, a resztę dopełni sobie w mózgu i sercu każdy czytający.

A teraz, czy i jakie należałoby wprowadzić zmiany tak w samej naszej ideologji, jak i w jej „praktykowaniu". W kwestji zmian ideologji muszę zasadniczo oświadczyć się n e g a t y w n i e. Choćby dlatego, że blisko 20 lat organizujemy się, nietylko przyzwyczailiśmy się do naszej ideologji, ale prawie wszyscy Zwią-

zkowcy uświadomieni pokochali ją szczerze i gorąco i całe długie lata stali i stoją w jej służbie honorowej i na straży nietykalności, całości i nierozdzielności jej państwa idealnego.

Odnośnie do praktycznego wykoniania tego programu, to naturalnie mogą przyjść nowe środki realizacji, ale i one mogą znaleźć pomieszczenie b. dobre w ramach obecnego Statutu.

Należy nam tylko unikać bezwzględnie tego wszystkiego, co dzieli, rozdrabnia, drażni, a więc wszelkie separatyzmy, czyto polityczne, czy rodowe, czy etyczno-religijne, czy naukowe, czy dzielnicowe, czy jakiekolwiek inne są niedopuszczalne. Polemiki ostre zwłaszcza na tle osobistem, tarcia i rozterki nie mogą być tolerowane na terenie Związku. Kontakt poprawny koleżeński i przyjazny bez zaprzeczenia jest trudny. Jednakże ideał przyjaźni otwiera tak szerokie horyzonty, zapewnia uczestnikom swoim tyle zadowolenia i przyjemności, a nawet korzyści realnych, że trud poniesiony w służbie przyjaźni sowicie się opłaci każdemu.

Wreszcie zaznaczyć trzeba oddanie się pracy dla Boga i Ojczyzny. Dochodzimy do szczytu uczuć, myśli i woli istoty ludzkiej szlachetnej, która zmierza do odpowiedniego ustosunkowania się w tej dziedzinie, świadoma piękna i znaczenia takiej służby. Te dwa kierunki działalności wznoszą człowieka ponad inne organizmy ziemskie, jako animal rationale (homo sapiens) i animal religiosum. Im wyżej dojdzie człowiek do Stwórcy w drodze uduchowienia się swego, tem bardziej pokocha Ojczyznę ziemską i braci kolegów.

Dr. S. Salkowski.

Później podamy referaty Inż. Miedzińskiego, Kol. Jana Deskura, X. Bzowskiego, Prezesa Inż. Ebenbergera i inne.



DZIEŃ NAUCZYCIELSTWA.

Moralna wartość człowieka, cywilizacja chrześcijańska i kultura narodowa rodzi się, wzrasta, rozwija i potęguje w domu rodzinnym, w kościele, w izbie szkolnej, a wreszcie w uniwersyteckiej auli. Ani matka sama bez kapłana, ani nauczyciel bez matki nie wychowają, nie wykształcą równomiernie i wszechstronnie dobrego człowieka, prawego obywatela, dzielnego Polaka.

Jest wśród naszego społeczeństwa pewien stan i zawód ciężko bardzo i z wielką zasługą dla narodu pracujący, choć jego praca jest bardzo mało znana, pomimo, że bez niego ani rodzina, ani sam Kościół nie mógłby spełnić swego wychowawczego zadania, a tą klasą są liczne szeregi nauczycielstwa.

Od profesora uniwersytetu aż do nieznanej nauczy ielki w zapadłej polskiej wiosce — to wszyscy ukryci pracownicy nad wychowaniem i ukształceniem narodu, po większej części cisi, nieznani, — którzy nie otrzymują odznaczeń, których nazwiska pozostają na krótki jedynie czas w pamięci samej młodzieży, tak często lekkomyślnej, powierzchownej i niewyrobionej jeszcze; stąd ci wielcy pracownicy za swe poświęcenie i trudy tak rzadko widzą objawy uznania i dowody wdzięczności.

Tym zasłużonym współpracownikom i pomocnikom w kształceniu i wychowaniu narodu należy się na pierwszem miejscu uznanie i wdzięczność od rodziców i od całego społeczeństwa, bo na całość urobienia serca, duszy, woli umysłu dziecka i młodzieńca, a stąd charakteru narodu, składa się wielka mozolna praca profesora, nauczyciela i nauczycielki.

Otóż pragniemy zwrócić uwagę całego polskiego społeczeństwa na ten nasz tak zasłużony stan nauczycielski, który w ciągu wiekowej niewoli z tak wielkiem zaparciem się siebie, a niekiedy nawet wśród udręki i prześladowania, uratował duszę narodu. Pamiętajmy, że szkoła to nie same mury, lecz serca, umysły i charaktery nauczycielstwa.

Jako środek do tego celu proponujemy, aby w tym roku d. 20 października, w niedzielę w dniu św. Jana Kantego, urządzić

DZIEŃ NAUCZYCIELSTWA.

Niech w tym dniu komitety rodzicielskie i całe inteligentne polskie społeczeństwo w każdem większem środowisku urządzi rano na intencję nauczycielskiego stanu nabożeństwo, a następnie w miarę miejscowych sił wieczorki i akademje z odczytami, śpiewem, deklamacjami i t. d. ku uczczeniu nauczycielskiej pracy.

Do tego należy wciągnąć jak najliczniej samą młodzież, dając jej okazję do spłacenia długu wdzięczności swym wychowawcom i nauczycielom. Serca młodzieży, jej dobra wola i ofiarność będą miały pole do objawów szlachetnej rywalizacji i wzniesienia się wyżej, a przedewszystkiem do głębszego zrozumienia ideałów tego wielkiego i niezmiernie ważnego dla Ojczyzny nauczycielskiego zawodu.

Za Związek Chyrowiaków
Inż. Adam Ebenberger, prezes.

ROTA KATOLIKÓW.

Nie rzucim Chryste, świątyń Twych,
Nie damy pogrześć wiary
Próżne zakusy duchów złych
I próżne ich zamiary.
Bronić będziemy Twoich dróg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie pozwolimy krzyża kraść
Z szpitali, ochron, szkoły,
Choćbyśmy mieli trupem paść,
Zniweczym ich mozoły.
Tobie oddamy każdy próg...
Tak nam dopomóż Bóg!

X. A. Piotrowski R

BĄDŹ KONSEKWENTNY.

Piękny dzień jesienny chylił się ku wieczorowi. Jasna tarcza słoneczna obiegła już większą część swej drogi i teraz rzucała swe ostatnie pożegnalne promienie pagórkom, lasom i łąkom Podkarpacia. Słońce żegnając się z poszczególnemi mieszkaniami ludzi, rzuciło garść swych złotych promieni i do pokoju, w którym leżała na czystem łóżku chora kobieta. Musnęło jej zchorowaną, bladą twarz delikatnem, pieszczotliwem objęciem. Chora zbudziła się — przez chwilę wodziła spokojnie wzrokiem po pokoju — wreszcie zatrzymała go na twarzy Matki Boskiej Częstochowskiej, która otoczona aureolą jasnych promieni słonecznych, patrzyła na nią łagodnie, kojąco ze złotych ram obrazu.

Przez chwilę panowała w pokoju głęboka cisza — nie mącił jej najmniejszy szelest. — Wkońcu spieczone gorączką wargi chorej poruszyły się. Wśród ciszy dał się słyszeć szept szczerej gorącej modlitwy: „Nie opuszczaj ich Matko Najświętsza, bądź matką sierotom, osłaniaj je Swą przepotężną opieką". — W oczach chorej zabłysły łzy, a spieczone wargi szeptały słowa coraz serdeczniejszej, szczerszej modlitwy.

Tymczasem niedaleko dworku, nad brzegiem górskiego potoku siedziało dwoje dzieci. Chora matka zmusiła je prawie, by wyszły na chwilę zaczerpnąć świeżego powietrza, siedziały teraz obok siebie wpatrzone w przeźroczystą, jak szkło wodę, na uwijające się w niej tysiące młodych rybek. — Czasami wśród gromady swawolnych żyjątek przesunął się energicznemi ruchami pstrąg. Dzieciom zdawało się, że jego czarne i czerwone cętki spłoszyły gromady rybek, bo te przezorne umykały przed królem górskich potoków. Czasem lśniący srebrną łuską lipień wyskoczył ponad wodę i chwyciwszy zdobycz unosił ją do swej kryjówki, wśród kamieni, na których perliła się woda. Czasem babiec przesunął się leniwym ruchem o kilka centymetrów, potem spadłszy na dno stał tak spokojnie, niekiedy ruszając tylko swą niekształtną głowę. Woda powoli traciła swą przeźroczystość i poczęła nabierać jakichś ciemnych kolorów.

— Czas już wracać — może mamusia się zbudziła — przerwała milczenie, może dziesięcioletnia dziewczynka.

— Rzeczywiście już czas.

Po twarzy szesnastoletniego chłopca przebiegła chmurka niepokoju, lecz po chwili, jakby dla uspokojenia siebie dodał:

Na szczęście dziś mamusi już znacznie lepiej, starsi mówią, że niebezpieczeństwo już minęło — Dzieci wstały i krętą drożyną ruszyły ku domowi.

— O czem tak myślałeś Stasiu? — zagadnęła dziewczynka.

— Patrzyłem na te drobne rybki i myślałem, ile to pięknych rzeczy możnaby o nich napisać! — A są przecież jeszcze mniejsze istoty, o których bardzo mało piszą. Właśnie pod koniec zeszłego roku szkolnego mówił nam profesor przyrody, że we krwi ludzkiej jest moc maleńkich, jednokomòrkowych istot, które swobodnie wędrują sobie po wszystkich tkankach ludzkich.

Otóż myślałem, że jakiś mądry człowiek mógłby napisać całą powieść o takiem ciałku. Ciało ludzkie mógłby uważać za państwo, którego stolicą byłby mózg, połączony siecią telefonów, zastąpionych włóknami nerwowemi z wszystkiemi tkankami. — Oto np. człowiek skaleczył się, przez ranę wtargnęły ciała, szkodliwe drobnoustroje. Wieść o tem przewodami nerwowemi biegnie do mózgu, tu urzędują komórki nerwowe... — już porozumiały się ze sobą. Po drutach przewodów nerwowych pędzą odpowiednie rozkazy do wszystkich tkanek. Zewsząd schodzą się białe ciałka krwi — organizm gotuje się do walki. Opisywane białe ciałko dostaje rozkaz, — łączy się z innymi obrońcami organizmu — wchodzą razem do tętnicy — i jak karne wojska płyną bronić swej ojczyzny.

Potem bitwa z bakterjami — klęska lub zwycięstwo.

Chłopiec zatrzymał się — gorączkowy blask oczu nagle zgasł.

— Zosiu, ja wiem, że to tylko moje marzenia, wstydziłbym się je komukolwiek ze starszych powtórzyć, ale ty chyba zachowasz moją tajemnicę.

— Owszem, ale to naprawdę byłaby ładna bajka.

Staś dziwnie się jakoś uśmiechnął.

— Tak byłoby to bajką, lecz jakby napisał to ktoś inny wykształcony, znający dobrze ludzki organizm, to i młodzież gimnazjalna czytałaby taką bajkę z zajęciem, a może... i starsi. W każdym razie byłaby to lepsza lektura dla młodzieży niż brudne żydowskie piśmidła.

Stanęli przed gankiem. — Zosia pobiegła na paluszkach i zaglądnęła do pokoju mamusi. — Chora leżała z zamkniętemi oczyma cicho i spokojnie. Tuż koło łóżka klęczała ciocia Lincia. Zosia wbiegła do drugiego pokoju, wzięła swój płaszczyk i kurtkę Stasia, poczem wróciła na werandę.

— Mamusia jeszcze spi, a ciocia Lincia jest koło niej i modli się.

Stasia zadziwiła ta wiadomość, lecz nie chcąc budzić mamusi, nie poszedł sam sprawdzić.

Wieczór nadchodził liljowy, ciepły, cichy... Dzieci siedziały znów w milczeniu obok siebie zasłuchane w tajemniczy szept nadchodzącej nocy. Wtem do ich uszu doszedł łagodny głos dzwonów, które cichą melodją wzywały ludzi do wieczornej modlitwy. Dzieci przeżegnały się pobożnie i odmówiły „Anioł pański“ — Potem znów zaczęły szeptać między sobą. — Staś mówił o ludziach, którzy nie chcą wierzyć, że naprawdę jest jeden Bóg, który wszystko stworzył i wszystkiem rządzi; że nie tylko nie chcą Go uznawać, lecz i walczą z Nim, pisząc złe książki, starają się usilnie, by jak największą liczbę ludzi odwrócić z prawej drogi.

Zosię oburzyły takie poglądy.

— Stasiu, mówiłeś, że oni piszą złe książki i że tem szerzą największe zło. Przecież jest dużo dobrych i pobożnych książek.

— Tak, ale stosunkowo jest ich znacznie mniej i niewielu mają czytelników.

— Stasiu a „Jasełka“ przecież są dobre i bardzo ładne, ja sama już widziałam kilka takich przedstawień; co roku urządzają inne. Pamiętasz, jaka straszna scena z piekła była na ostatnich „Jasełkach“, jak strasznie gniewał się Lucyper, że Pan Jezus przyszedł na świat?

Staś poruszył się nerwowo, w jego oczach znowu zamigotało gorączkowe światło. — Zosia poruszyła temat, który wyjątkowo często powracał przed oczy jego wybujałej wyobraźni. Staś miał dwa największe pragnienia, które starał się z sobą pogodzić. Przedewszystkiem kochał Matkę Najświętszą, był Jej rycerzem. Szczerze i gorąco kochał wiarę swych przodków. Chciał jej bronić, pragnął ją rozszerzać wśród najszerszych mas, chciał zostać kapłanem. Drugiem gorącem pragnieniem młodego chłopca było stać się wielkim bardzo sławnym pisarzem. Wspomniana przez Zosię scena nasuwała mu najrozmaitsze pomysły.

Chciałby stworzyć dramat religijny w rodzaju „Jasełek“. — W jego myśli malowały się już niektóre sceny z tego dramatu. Oto widział piekło — Lucyper siedzi na tronie, upaja się swojem zwycięstwem nad ludźmi. Widzi piętno swej władzy — kajdany grzechu pierworodnego. Wtem wpada mały djabełek, zupełnie jak w „Jasełkach“, przestraszony i drżący donosi, że jest na ziemi człowiek który nie uległ władzy Lucypera, króla piekieł. Władca piekła w swej szalonej dumie pogardzał ludźmi, a w strasznej swej nienawiści wszystkich starał się wtrącić w wieczny ogień, by nie oglądali Boga. Wszystkich — choć na krótki czas miał w swej nie-

woli; — a oto teraz znalazłby się człowiek, który od pierwszej chwili swego istnienia był wolny? Lucyper zadrżał, bo tym człowiekiem była dziewica. Wstrząsnęło nim wspomnienie strasznej przepowiedni z raju, że przyjdzie dziewica, która swą nogą zetrze jego głowę. Lucyper z całą swą potęgą rusza do walki. Dalsze akty miały przedstawiać tę walkę aż do jego klęski, do chwili kiedy sam Bóg daje ludzkości nieomylną broń przeciw jego złości. O tem marzył młody chłopiec. Lecz wiedział, że na takie dzieło musiałby poświęcić dużo czasu, a jako kapłan na probostwie miałby tyle zajęć, że wśród nawału pracy nie mógłby znaleźć potrzebnego spokoju. Sam widział, jak ich proboszcz pracuje. Teraz dopiero w jego głowie zaświtała myśl, że może wstąpić do zakonu, w którym będąc kapłanem, mógłby się poświęcić swej ukochanej pracy. Wkrótce myśl ta zmieniła się w stanowcze postanowienie.

Staś zbudził się ze swego zamyślenia, bo na ganek weszła ciocia Lincia. Właśnie chciał się zapytać o zdrowie mamusi, gdy w tem Zosia wydała lekki okrzyk, jakby przestrachu. Dziewczynka przez cały czas milczenia myślała o skrzydełkach i pięknej sukieneczce, w której występowała, jako aniołek w ostatnich „Jasełkach“, gdy nagle w drzwiach ukazała się wysoka, ciemna postać cioci. To przejście od marzenia do rzeczywistości było tak nagłe, że Zosia mimowoli wydała okrzyk trwogi. Po tym okrzyku zapanowała na werandzie głucha cisza.

Od milczącej postaci, kochanej przez dzieci cioci, bił teraz straszny chłód. Jakiś bolesny lęk scisnął młode serca rodzeństwa. Nagle wśród ciszy dał się słyszeć jakiś szelest, jakiś stłumiony szloch. — Ciocia płakała... Dzieci bez słowa rzuciły się w stronę pokoju mamusi, gnane jakiemś złowieszczem przeczuciem... Już dobiegły... pokój oświetlony. Na łóżku śpi mamusia — ręce złożone na piersiach oplotła koronka. Opodal stał Ks. Proboszcz. W milczeniu podał on Stasiowi białą kartkę, na której widniały jakieś znaki napisane ręką mamusi.

To pożegnanie — powiedział ksiądz. W pokoju słychać cichy płacz Zosi i cioci. Staś stara się skupić uwagę na piśmie, zaczyna czytać: „Stasiu, bądź pobożnym, kochaj Zosię i opiekuj się nią. Postępuj konsekwentnie według swych przekonań. Dochowaj wszystkich swych postanowień“. Stasiowi łzy się w oczach zakręciły, przez myśl przeleciało ostatnie postanowienie i nagle wybuchnął serdecznym płaczem.

Minęło kilka lat.. — Staś zdał maturę.

O postanowieniu swem pamiętał, teraz był zdecydowany iść

za swem wewnętrznem przekonaniem. — Niestety losy inaczej nim pokierowały.

Nad Europą rozszalała wojna światowa. Hukiem armat i jękiem rannych i konających zagłuszyła głos wewnętrznego powołania. Brutalnie zniszczyła pragnienie osobistego szczęścia, wciągnęła wszystkich w wir walki.

Staś był Polakiem — był patrjotą. W sercu młodego idealisty głębokie korzenie zapuściła miłość Ojczyzny. Nic też dziwnego, że na wezwanie stanął w szeregach, by z bronią w ręku walczyć o Polskę. — Stach wstąpił do legjonów. — Z końcem października 1914 r. wyruszył pierwszy raz na front. — Z Krakowa przerzuciło ich naczelne dowództwo austryjackie na wschód do lesistych Karpat. Brał udział we wszystkich walkach całej brygady, a walczył pod marszałkiem Durskim. — Przy podziale drugiej brygady dostał się pod dowództwo pułkownika Hallera.

Stach wstąpił do wojska jako prosty żołnierz. — W bitwie pod Rafajłową, tak się odznaczył, że został podoficerem. Przy jego wykształceniu i dzielności droga do wyższych rang stała przed nim otworem. — Po zwycięstwie pod Rafajłową nadszedł wreszcie czas walki zaczepnej; legjony względnie grupa Hallera rozpoczęła marsz w stronę Zielonej. Rozpoczęła się budowa sławnej drogi legjonów, znaczonej gęstymi krzyżami. 31 stycznia 1915 r. przyszło wreszcie do większej bitwy pod Maksymcem. Nowe laury zdobyli legjoniści, nowemi krzyżami naznaczyli swój szlak, znowu złożyli w ofierze krew. Znużone walką i ciągłemi marszami wojsko zatrzymało się... W kółku podległych mu żołnierzy siedział Stach, jakiś smutny i zamyśl ny. Oczy jego błądziły po rozrzuconych śnieżnych wierzchołkach, aż tam, gdzie na krańcach horyzontu wznosiły dumne swe czoła Gorgany, jedno z najdzikszych i najtrudniejszych do przebycia pasm: Symula, Ihrowiszcze, Wysoka i całe szeregi innych lodami pokrytych gór.

Żołnierze z odziału Stacha w innym byli nastroju. Na ich zczerniałych twarzach nieraz już widać było zmęczenie, niejeden pragnąłby już wrócić do domu, nieraz już młody żołnierz wpadał w przygnębienie, graniczące prawie z rozpaczą, lecz teraz po zwycięstwie te czarne myśli zniknęły bez śladu a ich uśmiechnięte twarze aż nadto o tem świadczyły. Zaczęły się żołnierskie opowiadania, dowcipy, wkońcu rozmowa przeszła na tory niemoralne, a żołnierskie żarty były coraz brudniejsze. Stach nagle podniósł się, jakby chciał odejść. Dowódca znał już dobrze swoich chłopaków, wiedział, jak go kochali. Spodziewał się, że w ten spo-

sób najłatwiej przeszkodzi tego rodzaju rozmowom. I nie pomylił się. — Żołnierze zaprzestali rozmów, serdecznie prosząc Stacha, by nie odchodził. Długo jeszcze potem gwarzyli o razem przebytych bitwach i utarczkach. Wreszcie zmęczenie położyło kres przyjacielskiej gawędzie.

Nazajutrz zbudzono ich bardzo wcześnie.. znowu uciążliwy marsz, znów huk armat, grzechot karabinów i warczenie odbitych o kamienie pocisków. Rozpoczynała się bitwa pod Zieloną. Morderczy ogień nie ustaje ani na chwilę. Kompanja, w której służył Stach rusza na bagnety. Z obu stron karabiny maszynowe pracowały gorączkowo, coraz szybciej i szybciej.. Stach biegnie, pada, znów wstaje, w ręku kurczowo trzyma ręczny granat, już zdjął ochraniacz z zapalnika, gotuje się do rzutu. W tej samej jednak chwili wstrząsnął nim dotkliwy ból, lewa noga odmówiła mu oparcia, runął twarzą na ostre odłamy piaskowca. Przytomności jednak nie stracił. Czuł, że w ręku trzyma granat, który za kilka chwil rozerwie stalowe okowy, — niosąc wokoło śmierć. Instynktowny odruch i granat potoczył się ze złowieszczym chichotem, porwał swemi stalowemi ramionami kamienie, które go chciały zatrzymać i rzucił ze straszliwym hukiem w górę...

Stachowi zdawało się, że leci w dół.. gdzieś daleko... Już zobaczył swój rodzinny dworek... już jest na miejscu... już wpada do cichych pokojów. Lecz za nim do lotu zerwały się wszystkie góry, które niedawno deptał. Olbrzymie masy skał gonią go, chcą się zemścić — wpadają za legjonistą do jego dworku. Dom zachwiał się w swych posadach — z trzaskiem łamie się dach — rozpadają się ściany. Stacha zasypują gruzy — już pokryły jego nogi, tak że ruszyć się nie może. — Sufit tylko podparty jakąś niewidzialną siłą wisi w powietrzu. Jak on dziwnie przeźroczysty... Stach widzi, jak nad nim przelatują góry, zdaje się, że zbierają się, by wszystkie razem zgnieść śmiałka, co odważył się je deptać. Coraz ich więcej... coraz szybciej nadlatują z groźnym szumem i łoskotem. Stach przymknął oczy, a gdy je powtórnie otworzył, ujrzał wysoko nad sobą tylko białą płaszczyznę powały... wytężył wzrok i nagle znów wstrząsnął nim dreszcz trwogi, bo oto widzi wyraźnie, że biała płaszczyzna zaczyna opadać. Lecz jakże ten ruch jest powolny, jak strasznie powolny, towarzyszy mu głuchy huk, podobny do gromu. Stach wiedział, że to huczą góry, że z niego szydzą — teraz już napewno zgniotą go. I w istocie biała płaszczyzna była już blisko.. już o kilka metrów... centymetrów... wkońcu Stach poczuł jej

ogromny ciężar na swych piersiach... i w tej chwili stracił wszelką świadomość.

Tymczasem huk, który przed chwilą tak przeraził Stacha, wzmagał się i potężniał z każdą chwilą. Oddziały przesuwały się — zmieniły pozycję — atak nabierał impetu. Umilkły wkońcu armaty... osłabł grzechot karabinów, a i te wreszcie umilkły. Na pobojowisku nastała cisza, przerywana tylko jękami rannych. Niebo rozpogodziło się już na dobre. Chmury i kłęby dymu, które unosiły się nad pobojowiskiem, rozwiały się bez śladu. Ziemia stanęła w potokach słońca. Małe chatki Zielonej uśmiechały się do legjonistów, z radością witały wybawców, wolne od wrogów doliny. Tylko góry stały cicho i spokojnie. Okryte bogatym płaszczem z śniegu i zieleni kosodrzewiny, limb, świerków, sosen i jodeł — olbrzymy patrzyły poważnie na przesuwające się oddziały wojska. Patrzyły na odchodzących może z radością a może z żalem.

Już dawno zniknęli żołnierze, już doliny noc pokryła, a góry wciąż świeciły skąpane w promieniach słońca. Cicho z sobą gwarzyły szczyty, a przytulone do gór lasy chwytały nowiny i niosły je daleko do swych braci z dolin.

Po pobojowisku snuli się wśród cieniów wieczoru ludzie z „Czerwonego Krzyża"; pochylali się nad rannymi — jednych brali — innych zostawiali.

Stach otworzył oczy. Wzrok jego padł na lśniący w promieniach słońca, najbliższy szczyt góry. Jakże to? Te olbrzymy go nie zasypały, nie zniszczyły jego rodzinnej wioski? Stach powoli odzyskiwał przytomność. Przypomniał sobie, że była bitwa, że szedł do ataku, że był na przedzie, że wkońcu kula zgruchotała mu lewe kolano. Żal mu się zrobiło utraconej sposobności do nowych odznaczeń, bo przecież czekał na tę bitwę, pierwszy szedł do ataku i byłby z pewnością zdobył nowe odznaczenie, a może posunąłby się o jeden szczebel w drabinie rang wojskowych. To nic, będzie walczył dalej — nadrobi to mimowolne opuszczenie. Poruszył chorą nogę, by się przekonać, czy nie potrafiłby wstać, lecz ból, który tym ruchem wywołał, znowu odebrał mu przytomność. Gdy się drugi raz obudził uczuł dotkliwe zimno — była już noc gwiaździsta — mroźna. Stach podniósł oczy ku tym miljonom gwiazd, a jego myśl, uwolniwszy się ze skołatanego ciała, pomknęła ku rodzinnym stronom. Znów znalazł się w domu przy swoich, przeżywał z nimi chwile szczęścia i żałoby. — Widział w tych myślach kochaną mamusię, potem jej chorobę aż do cichego popołudnia, w którym kazała im, dzieciom wyjść na przechadzkę. Poszli... wrócili, długo siedzieli na

ganku, on myślał o kapłaństwie — robił jakieś postanowienia, potem straszna wiadomość o śmierci i ten ks. Proboszcz taki smutny i biała kartka. Przed jego oczami stanęła ona teraz bardzo wyraźnie. „Stasiu, dochowaj zawsze wszystkich swych postanowień“. Potem widział sam siebie, jak siedzi w pokoju i wpatruje się w białą kartkę z niezłomnem postanowieniem, że się do poleceń mamusi zastosuje. Pamięta, jak wtedy powtarzał: „Mamusiu postanowiłem wstąpić do zakonu i dotrzymam słowa“. A potem wstępując do legjonów mówił, że idzie walczyć tylko za Ojczyznę, że potem dotrzyma postanowienia. I co się stało? Co się na pierwszy plan wysunęło? Ranga, medal, awans. Teraz dopiero zrozumiał Stach, że ta rana pomaga mu tylko w spełnieniu postanowienia, że Bóg po raz drugi go wzywa.

Nie jęki, lecz cichy szept modlitwy zwrócił uwagę sanitarjuszy. Odrzucono kamienie, któremi wybuchający granat przysypał nogi młodego żołnierza. — Odniesiono go do szpitala. Bez jęku przetrzymał Stach operację, bez słowa skargi znosił bolesne opatrunki, a gdy wreszcie pozwolono mu wyjść ze szpitala, kulejąc nieco podążył prosto do furty zakonnej, by spełnić swe postanowienie.

Zdzisław Szurek.

WIEŻA MARJACKA.

Niby Królowa w złocistej koronie,
W szkarłatnym płaszczu gotyckiego tumu,
Stoisz, Władczyni, łaskawa dla tłumu,
Ku jego straży, chlubie i obronie.
Już na swem czole dźwigasz wieków siedem
I śmiało wznosisz się na kształt proporca;
Ani się zgięłaś przed hordą i Szwedem,
Ani cię srogi rozkruszył zaborca.
Nad miastem wiernie czujną pełnisz straż,
Jak cudny pomnik dawnej polskiej chwały;
Jak pieśń zaklęta codzień Polsce grasz
Te średniowieczne, przedźwięczne hejnały...

Józef Birkenmajer.

ŚWIĘCI I BŁOGOSŁAWIENI
TOW. JEZUSOWEGO.

Św. Ignacy Loyola, hiszpan, założyciel, umarł w Rzymie d. 31 lipca 1556. Urocz. d. 31 lipca.

Św. Franciszek Ksawery, hiszpan, misjonarz, umarł na wyspie Sancjano 2 grudnia 1552. Ur. 3 grudnia.

Św. Stanisław Kostka, polak, nowicjusz, umarł w Rzymie d. 15 sierpnia 1568. Ur. 13 listopada

Św. Franciszek Borgjasz, hiszpan, generał, umarł w Rzymie 30 września 1572. Święto 10 października.

Św. Alojzy Gonzaga, włoch, kleryk, umarł w Rzymie 21 czerwca 1591. Święto 21 czerwca.

Św. Paweł Michi, Jan de Goto Jakób Chisai, japończycy, klerycy, misjonarze, umęczeni w Nangasaku w Japonji 5 lutego 1597. Święto 5 lutego.

Św. Piotr Kanizy, holender, doktór Kościoła, umarł we Fryburgu Szwajcarskim d. 21 grudnia 1597. Święto 27 kwietnia.

Św. Alfons Rodriguez, hiszpan, brat, umarł na Majorce d. 31 października 1617. Święto 31 paźdz.

Św. Jan Berchmans, belgijczyk, kleryk, umarł w Rzymie 13 sierpnia 1621. Święto 26 listopada.

Św. Jan Franciszek Regis, francuz, kaznodzieja umarł w Lalowesci 31 grudnia 1640. Święto 16 czerwca.

Św. Piotr Klawer, hiszpan, misjonarz, umarł w Kartaginie Amerykańskiej 8 września 1654. Święto 9 września.

Św. Franciszek de Hieronimo, włoch, kaznodzieja, umarł w Neapolu 11 maja 1716. Święto 11 maja.

BŁOGOSŁAWIENI.

W y z n a w c y:

Bł. Piotr Faber, sabaudczyk, kaznodzieja, umarł w Rzymie 1 sierpnia 1546 Święto 11 sierpnia.

Bł. Bernardyn Realino, włoch, kaznodzieja, umarł w m. Licja 2 lipca 1616. Święto 3 lipca.

Bł. Robert Bellarmin, kardynał arcybiskup, umarł w Rzymie 17 września 1621. Święto 13 maja.

Bł. Klaudjusz de la Colombière, francuz, kaznodzieja, umarł w Paray le Monial 15 lutego 1682.

Bł. Antoni Baldinucci, włoch, kaznodzieja, umarł w Pophi 17 listopada 1717. Święto 7 listopada.

Męczennicy:

Bł. Edmund Kampion, anglik Bł. Aleksander Brijant, umęczeni w Londynie 15 grudnia 1581. — Bł. Tomasz Woodhouse umęczony w Londynie 19 czerwca 1573. — Bł. Jan Nelson 3 lutego 1578. — Bł. Tomasz Cottam 31 maja 1582, wszyscy w Londynie. Święto d. 1 grudnia.

Bł. Ignacy de Azevedo, portugalczyk wraz z 39 towarzyszami brazylijskiej misji, umęczeni około wysp kanaryjskich na morzu d. 15 lipca 1570 r. Święto 15 lipca.

Bł. Rudolf Aquaviva, włoch i trzej inni misjonarze indyjscy wraz z bratem umęczeni w diecezji Goańskiej 15 lipca 1583. Święto 27 lipca.

Bł. Jakób Salezy i Bł. Wilhelm Saltamochjusz, brat, francuzi, umęczeni przez kalwinów w m. Albenaci we Francji 7 lutego 1593. Święto 7 lutego.

Bł. Karol Spinola, włoch, misjonarz japoński, umęczony w Nangasaku d. 20 września 1622 wraz z 10 towarzyszami. Święto 10 września.

Bł. Franciszek Pacheco, portugalczyk, prowincjał, umęczony 20 czerwca 1626 w Nangasaku wraz z 6 innymi towarzyszami. Święto 20 czerwca.

Bł. Andrzej Bobola, polak, umęczony w Janowie na Polesiu d. 16 maja 1657. Święto 16 maja.

Bł. Jan de Britto, portugalczyk, misjonarz w Indjach, umęczony d. 4 lutego 1693. Święto 4 lutego.

Bł. Melchjor Grodziecki, polak i Bł. Stefan Pongracz, węgier, umęczeni 7 września 1619 w Koszycach na Węgrzech. Święto 7 września.

Bł. Dydak Karwallus, portugalczyk, misjonarz japoński, umęczony w Xendai 22 lutego 1624. Święto 25 lutego.

Bł. Jana de Brebeuf, francuz oraz 5 innych kapłanów i 2 braci misjonarzy, umęczeni w Kanadzie 18 października w 1616 i w następnych latach. Święto 16 marca.

Bł. Jan Chrzciciel Machado, misjonarz japoński i trzech katechistów, umęczeni d. 22 maja 1617 w Omurze. Święto 24 maja.

Bł. Michał Karvallus, portugalczyk, misjonarz japoński, umęczony wraz z katechistą 25 sierpnia w Omurze 1624. Święto 25 sierpnia.

Bł. Antoni Ixida, japończyk, misjonarz z pięciu innymi towarzyszami, umęczony w Nanagasaku 3 września 1632. Święto 3 września.

Bł. Tomasz Tzugi, misjonarz i Michał Nagaxima, kleryk, japończycy, umęczeni d. 6 września 1627 w Nangasaku. Święto 6 września.

Bł. Kamil Constanzo, włoch, misjonarz japoński, kleryk Augustyn Ota, japończyk i trzech towarzyszy, umęczeni w Firandi 13 września 1622. Święto 25 września.

Bł. Paweł Nawarro, włoch, misjonarz japoński i klerycy Dionizy Fugixima i Piotr Onizuchi, japończycy, umęczeni w Ximabarze 1 listopada 1622. Święto 16 listopada.

Bł. Leonard Kimura, japończyk, brat wraz z 4 towarzyszami umęczony w Nangasaku 18 listopada 1629. Święto 27 listopada.

Bł. Hieronim de Angelis, sycylijczyk, misjonarz japoński i Szymon de Jempo, japończyk, kleryk, umęczeni 4 grudnia 1623 w m. Yedi. Święto 4 grudnia.

Bł. Jakób Bonnaud, Wilhelm Delfaud, Aleksander Lanfant wraz z innymi 25 towarzyszami, umęczeni w Paryżu 1792 r. Święto 4 września.

VIII TYDZIEŃ SPOŁECZNY ODRODZENIA

Odbędzie się w Lublinie w Katolickim Uniwersytecie w dniach 20—26 sierpnia.

Na program składa się 15 referatów wybitnych przedstawicieli myśli i pracy katolickiej jak np. Chrystus Król/Powszechny, uniwersalizm i objektywizm, filozofja tomistyczna, akcja katolicka, sprawiedliwość i miłość w życiu społecznem, praca zawodowa, naród i państwo, posłannictwo dziejowe Polski itd. oraz codzienne konferencje religijne p. t. „Kościół katolicki“ — Zgłoszenia należy wysyłać pod adresem **Lublin, Uniwersytet, Odrodzenie**, które udzieli informacji o warunkach uczestnictwa.

P. W. K. — Chluba Odrodzonej Polski

Już przy wjeździe do Poznania wita nas dworzec pięknie udekorowany zielenią i flagami o barwach państwowych.

W mieście ruch i życie; nastrój panuje odświętny. Ciekawe oko przybysza odkryje wkrótce przyczynę tego nastroju, bo już w niewielkiej odległości od dworca rozciągają się imponujące tak wyglądem zewnętrznym i ogromem, jak również jakością i ilością nagromadzonych eksponatów pawilony Powszechnej Wystawy Krajowej, chluby dziesięciolecia niepodległości naszej, wystawy, którą dziennikarze angielscy słusznie ochrzcili mianem „polskiego Wembley".

Przed zwiedzającym Wystawę przesuwa się cały nasz dorobek kulturalny w ciągu pierwszego dziesięciolecia naszej niepodległości; postęp prawdziwie „amerykański" uwidacznia się na każdym kroku. Mamy już polskie samochody ciężarowe, osobowe i autobusy; mamy wspaniałe samoloty pasażerskie i wojenne; — w pawilonie ministerstwa komunikacji możemy podziwiać polskie lokomotywy i wagony najrozmaitszych typów. W „Hali ciężkiego przemysłu" spotykamy się z całym szeregiem eksponatów, fabrykatów, które nie tylko wystarczają na potrzeby kraju, ale są eksportowane za granicę, (jak n. p. blachy cynkowe do Rosji i Japonji).

W „Wieży Górnośląskiej", (która pamięta jeszcze czasy niewoli) można oglądać rozmaitego rodzaju narzędzia precyzyjne: mikroskopy i przyrządy miernicze, które dotychczas musieliśmy sprowadzać z Niemiec, a dziś możemy nabyć wykonane całkowicie w kraju.

W Pawilonie rządowym, ogromnym, świeżo wybudowanym gmachu chemji U. P., oglądać można cały szereg eksponatów nadzwyczajnie interesujących. Na zilustrowanie zainteresowania, jakie budzi Wystawa, a w szczególności Pawilon rządowy u cudzoziemców, mogę przytoczyć tylko to, co sam widziałem, jak oficer włoski, zwiedzając sale wystawowe K. O. P., wypytywał się oprowadzającego go polskiego żołnierza o wszystkie cyfry, znaki i symbole na wykresach i tablicach z zadziwiającem wprost zainteresowaniem i dokładnością.

Opisać przynajmniej to, co się widziało na Wystawie, bo wszystkiego w przeciągu kilku dni zobaczyć nie można, byłoby na prawdę zadaniem b. trudnem, a w dodatku nie wszystkichby zainteresowało; w krótkich słowach można dać tylko słabe zarysy ogro-

mu Wystawy, jej ducha, techniki urządzenia i zainteresowania, jakie budzi w kraju i zagranicą.

Dzięki Wystawie wysuwamy się coraz to bardziej naprzód w międzynarodowym wyścigu pracy i dzięki niej zajmujemy już w Europie **stanowisko mocarstwowe**. Jesteśmy państwem wielkiem i silnem przez swą pracę, państwem, z którem sąsiedzi muszą się liczyć poważnie i którego lekceważyć nie można. Powszechna Wystawa Krajowa to hymn zwycięstwa Odrodzonej Polski, to dokument stwierdzający wobec całego świata, że Polacy na niepodległość zasłużyli i że jej sobie odebrać nie pozwolą. Nie pomogą polakożercze zakusy pruskiej hakaty; nie pozwolimy na rewizję naszych granic, nie pozwolimy na oderwanie rdzennie polskich ziem od macierzy.

W Zamku poznańskim, zbudowanym dla Wilhelma II, mieszka Prezydent Odrodzonej Polski, a na maszcie powiewa sztandar z Orłem Białym, strzegącym ziemicy Piastowskiej.

Wystawa poznańska to obraz życia Narodu Polskiego we wszystkich jego przejawach. Mamy tam bijące serce Polski, w którego bicie wsłuchiwać się możemy. Zwiedzając Powszechną Wystawę Krajową widzimy, co sami jesteśmy warci i co potrafimy, co sami zdziałać na różnych polach możemy. Wiedzmy o tem, że jest w nas siła przepotężna, zobaczmy, że możemy naprawdę wiele, bo wtedy dopiero uwierzymy we własne siły i pracować będziemy jeszcze owocniej i z większym zapałem dla dobra Odrodzonej Ojczyzny.

Wiedzmy o tem, że Wystawa pokazuje nam życie kulturalne i ekonomiczne całej Polski i jest odzwierciedleniem naszych pragnień, czynów i dążeń. Dlatego każdy obywatel-patrjota powinien uznać zwiedzanie Wystawy za swój obowiązek narodowy, od spełnienia którego w miarę możności nie należy się uchylać.

Antoni Niedźwiedzki

CZYJE TO ZDANIE?

Bez Kościoła stałaby się ziemia wielką knieją, pełną drapieżnych zwierząt, pożerających się nawzajem. Zbyt słabe jest prawo świeckie, by mogło okiełznać złość ludzką.

Kto do 1 października nadeśle Redakcji dobrą odpowiedź, otrzyma w nagrodę książkę.

SPRAWOZDANIE ROCZNE
SODALICJI KONWIKTOWEJ.

Pod koniec bieżącego roku szkolnego liczyła nasza Sodalicja 72 członków, a w tej liczbie sodalisów 48 i 24 kandydatów; w ciągu roku opuściło Sodalicję 20 kandydatów i 1 sodalis. Zebrań ogólnych odbyło się 18, a na nich prócz wykładów X. Moderatora i lektury odpowiednich artykułów mieli członkowie następujące referaty: Sod. J. Grodzicki o sodalicyjnym zjeździe w Lublinie; S. Szlachta o masonerji; S. Wojciechowski: Sodalicje gimnazjalne w Polsce; Fr. Trnka: Współczesna dusza akademika polskiego; J. Grodzicki: Królowa Korony Polskiej; A. Szabrański: Czy jest Bóg? G. Łuniewski: Ernest Hello i jego człowiek mierny; M. Puchalski: Czy Bóg stworzył świat? J. Radomyski: Życie i działalność X. K. Antoniewicza; S. Krawczyński: Polski lotnik Antoni Scheur; S. Gdula: X. Wojciech Męciński.

W czasie uroczystych nabożeństw przemawiali: W. X. Rektor W. Konopka, X. S. Krzyżanowski, W. X. Prowincjał S. Cisek. Na zwykłych sobotnich nabożeństwach przystępowało przeciętnie 30 członków do Komunji św, a w ogólności do częstszej Komunji przystępowało 44, do tygodniowej 20, do miesięcznej 8 członków.

Posiedzeń konsulty odbyło się 15, zebrań towarzyskich 3, prócz zebrania z okazji opłatka i losowania rocznych Patronów.

Miesięcznik „Pod znakiem Marji" prenumerowano dla wszystkich członków, a „Sodalis Marianus" dla każdej klasy. Lektura religijna z sodalicyjnej bibljoteki była dość ożywiona: wypożyczono ogólnie 520 książek, a przeciętnie każdy członek przeczytał 3 książki. W tym roku większość członków wypożyczyła też książki, wyjeżdżając na wakacje.

Prócz miesięcznych zebrań klasowych urządzono dla kl. VIII cały szereg pogadanek o wyborze stanu i zawodu i życiu akademickiem, przyczem referat o studjach uniwersyteckich miał X. J. Dorda.

Kapitał Bratniej Pomocy Sodalicyjnej wzrósł do kwoty 1059 zł., z czego udzielono stypendjum akademickiego 500 zł. Dla obudzenia pracy piśmienniczej Sodalicja ogłosiła konkurs a nagrody za najlepsze utwory otrzymali: Z. Szurek 50 zł., J. Jełowicki 30 zł., M. Puchalski 20 zł. Konsulta najgorliwszym w tym roku członkom przyznała nagrody w postaci dziełka „Z duszy do duszy" : M. Puchalskiemu, W. Migaczowi, Z. Gduli i Z. Krzyszkowskiemu. Wreszcie wydaliśmy w tym roku i rozszerzyliśmy 2000 egz. „Modlitwy przy Komunji św." Lucjana Rydla.

Sodalicja miała 3 sekcje: Koło Eucharystyczne, do którego należało 38 członków, Koło Skargowskie, w którem było 43 członków i Koło Misyjne, do którego należało 28. Do Koła Misyjnego należało jeszcze 40 członków z klas niższych; miewało ono swe miesięczne zebrania, złożyło na cele misyjne 95 zł., zebrało 23,000 znaczków pocztowych, które odesłano do centrali we Lwowie, prowadzonej przez X. A. Dobieckiego. Przewodniczącym w roku ubiegłym był S. Szlachta, na rok następny wybrano Z. Krzyszkowskiego. Dla tej sekcji prenumerowano 6 czasopism misyjnych.

Dla Sodalisów abiturjentów odbyło się d 20 maja ostatnie z renowacją nabożeństwo; do tegorocznych maturzystów należeli następujący sodalisi: tegoroczny prefekt Jerzy Ramm, Tadeusz Borkowski, Zygmunt Czerwiński, Tadeusz Flura, Juljusz Grodzicki, Zdzisław Hierowski, Adam Kłosowski, Tadeusz Rogalski, Konstanty Sołtan, Jan Stadnicki, Franciszek Trnka, Stanisław Wacnik. Na pożegnalnem zebraniu towarzyskiem pożegnał opuszczających Konwikt sodalisów w serdecznych słowach asystent J. Kargol.

Wkrótce przystąpiła Sodalicja do wyborów nowej konsulty, których wynik, ogłoszony na nabożeństwie d. 1 czerwca, był następujący: Prefekt Marjan Puchalski, asystenci: L. Bendkowski i J. Kargol, sekretarz B. Terlikiewicz, skarbnik W. Migacz, konsultorzy: Z. Szurek, Z. Pawłowski, Z. Żurowski, J. Radomyski, Z. Gdula; wicekonsultorzy: J. Mika, Z. Krzyszkowski.

Młodsza Kongregacja ŚŚ. Aniołów Stróżów liczyła 80 członków, większość z nich należała do Krucjaty Eucharystycznej, a połowa do Koła Misyjnego; prenumerowano dla niej 6 tygodników i miesięczników, oraz 10 egz. „Orędowniczka Krucjaty Eucharystycznej", a członkowie korzystali również z bibljoteki sodalicyjnej. Kongregacja miewała w miesiącu 2 zebrania, jedno Krucjaty i jedno misyjne.

SPRAWOZDANIE KASOWE.

PRZYCHÓD:

Pozostałość z roku zeszłego .	Zł.	2 90
Wkładki członków	„	254·50
Zebrano na medal Piusa XI .	„	100·—
Zebrano na ochronkę	„	60·—
Ofiary i datki nadzwyczajne .	„	308·—
Razem . . .	Zł.	725·40

ROZCHÓD:

Prenumerata Pod znakiem M. .	Zł.	200·—
Wkładki do Związku Sod. . .	„	40·—
Nakład druków	„	175·50
Medal Piusa XI	„	100·—
Nagrody konkursowe	„	100·—
Na ochronkę	„	60·—
Bibljoteka	„	63·40
Drobne ofiary i wydatki . . .	„	17·—
Razem . . .	Zł.	755·90

Bratnia Pomoc.

Od początku zebrano wraz z procent. . . .	Zł.	1059·23
Udzielono stypendjum akademickiego	„	500·—
Pozostaje . . .	Zł.	559·23

Z tej kwoty kupiono za 500 zł. udziały na Dom Chyrowiaków, a 59 zł. na książeczkę.

Na wakacyjną Kolonję Sodalicyjną zebrano i odesłano w tym roku 95 zł.

Ludność Polski.

Według danych głównego urzędu statystycznego, na dzień 1 stycznia 1929 r. ludność Polski wynosiła 30,408.247 głów, z czego na województwa centralne przypada 12,760.178, na województwa wschodnie 5,136.086, na województwa zachodnie 4,320.445, na województwa południowe 8,191.538 głów. Zaludnienie w Polsce w r. 1928 wynosiło 29,996.646 głów, w r. 1927 — 29,638.097, w r. 1926 — 29,293.996, w dniu zaś 30 września 1921 r., według sporządzonego wówczas spisu urzędowego, 27,201.342. W czasie więc od 30-go września 1921 r. do 1 stycznia 1929 r., czyli w ciągu siedmiu lat i trzech miesięcy ludność Polski wzrosła o 3,201.905 głów.

Wiadomości o dawnych Kolegach.

W. X. Prowincjał Władysław Jankiewicz z Warszawy został powołany do Rzymu na urząd asystenta przy P. O. Generale Ledóchowskim. X. Szczepan Machnicki został prowincjałem w Warszawie, Świętojańska 12.

Do egzaminu wstęp. do kl. I przywieźli swych synów: Kol. Leon Bocheński, gospodarujący w Nodzowie koło Proszowic, Inż. Wiesław Krawczyński z Dąbrówki koło Łańcuta, Dr. Wojciech Kurnatowski z Lututowa i Inż. Juljusz Liwicki, gospodarujący w Obszy koło Biłgoraja.

O braciach Szczepańskich takie otrzymaliśmy wiadomości: Inż. Jan Szczepański jest inspektorem rolnym we Lwowie; Inż. Marjan Szczepański ma posadę jako agronom w Radziechowie; Porucznik Michał służy w Jarosławiu, wreszcie Kol. Eugenjusz Szczepański jest leśniczym w Strzelbicach.

Inż. Marjan Kuczyński obecnie gospodaruje w Wolicy Komarowej p. Sokal. Dr. Gustaw Zaremba w sezonie letnim ordynuje w Krynicy, gdzie też w czerwcu był na kuracji Prezes Stanisław Głowacki. W prokuratorji Generalnej we Lwowie służą obecnie Dr. Karol Skrowaczewski, Dr. Zygmunt Glixelli, Dr. Ziemowit Socha i Kol. Adam Radziszowski, który dalej pozostał asystentem na wydziale prawnym w Uniwersytecie.

Kol. Wiesław Skarzyński między innemi donosi: „W niedzielę 5 maja nasza Sodalicja w Warszawie obchodziła 10 lecie swego istnienia. Rano było uroczyste nabożeństwo, a wieczorem w resursie kupieckiej akademja, którą między innymi zaszczycili swoją obecnością Nuncjusz Marmaggi, X. Arcb. Ropp i X. Biskup Szlagowski. Główny referat wygłosił pierwszy prefekt, Józef hr. Tyszkiewicz".

Długie listy z Borneo Kol. Henryka Linderskiego umieścimy w następnym zeszycie. X. Władysław Zabdyr nadesłał nam obszerny list z Rodezji, który będziemy czytać na najbliższem zebraniu Kółka Misyjnego. O. Zabdyr już zdrów, ale miał wypadek z okaleczoną ręką, którą musiał leczyć w szpitalu.

X. Franciszek Kwiatkowski był w Rzymie na uroczystości beatyfikacji Bł. Klaudjusza de la Columbier d. 16 czerwca, a w ostatnim czasie wydał broszurę p. t.: „Posłannictwo zmartwychwstałej Polski", którą w większej ilości zabrało nasze Skargowskie Koło na wakacje do rozszerzania.

W lipcowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego" X. Jan Dor-

da dał ciętą odpowiedź Kołu Spasowiaków, chcącym nadużywać nauki w celach propagowania niewiary i ateizmu.

Budowa ostatniej części Domu Związku rękodzielniczego X. Kuznowicza w Krakowie postępuje naprzód i jest nadzieja, że w tym roku będzie już skończone to wielkie dzieło. Wyszedł drugi poważny zeszyt p. t. Związkowiec, opisujący tamtejsze życie przy ul. Skarbowej.

Starosta Dr. Józef Srokowski z Ostrowa został przeniesiony do Województwa w Poznaniu. Major Stefan Kopecki z Jarosława z por. M. Szczepańskim przejeżdżali przez Chyrów na manewry artyleryjskie.

Kapitan Marynarki wojennej Tadeusz Stoklasa pracuje obecnie w Warszawie; opisuje swe ubiegłe lata, gdy zwiedzał porty europejskie i afrykańskie, donosząc, że jeszcze będzie w Warszawie dwa miesiące, poczem znów wyjeżdża zagranicę. Swój zawód marynarza bardzo ceni i jest z niego zadowolony.

Prof. Alfred Brodnicki nadesłał serdeczny list dla naszych XX. Jubilatów, donosząc, że wskutek choroby nie mógł przybyć; następnie pisze: „Bardzo mi się podobał artykuł o handlu i żydach. To samo wkładam w głowy moim uczniom, ale to nie każdy rozumie".

Również serdeczne życzenia nadesłał Prof. Tadeusz Urbańczyk, a swoją nieobecność tłumaczy obowiązkiem wyjazdu z chórem śpiewaków na wystawę do Poznania. „Od siebie mogę tylko przesłać najszczersze zapewnienie przeogromnej naprawdę wdzięczności, z jaką się zawsze myśl, moja pełna rozrzewnienia, zwraca do nich, jako przepięknych wzorów pracy, na tej samej niwie, na której sam teraz pragnę ich skromnie naśladować".

Prof. Józef Birkenmajer między innemi pisze z Warszawy: „Cieszę się, że Konwiktorzy czytują „Filomatę", zwłaszcza że Kol. Wacnik i Hierowski dostali nagrody książkowe za odpowiedź na moją ankietę Sienkiewiczowską. Na wakacje jadę na studja o Sienkiewiczu do Rzymu. Od września przenoszę się do Gimnazjum Zamoyskiego. Kol. Janusz Kozłowski (Warnecki) wystawił niedawno napisaną przez siebie poetycką baśń dla dzieci".

D 23 czerwca w Katowicach otrzymał X. Stanisław Cynar święcenia kapłańskie, a d. 29 czerwca odprawił uroczyste prymicje w parafjalnym kościele wsi Malawa pod Rzeszowem.

W Warszawie d. 6 czerwca odbył się w kościele Zbawiciela ślub Kol. Wilhelma Rudniewskiego z p. Jadwigą Krzemińską.

Kol. Adam Łuniewski nadesłał opis odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Paryżu, przyczem zaznacza, jak wielkie zrobiło wraże-

nie przy tej uroczystości ukazanie się Paderewskiego. Kol. Łuniewski wraca po wakacjach na dalsze studja do Paryża.

Kol. Jan Kuhn z Krakowa donosi, że został zawezwany na ćwiczenia wojskowe i wskutek tego nie mógł przybyć do Chyrowa. Prof. Tadeusz Kuczkiewicz ze Lwowa opisuje o swym wypadku, z którego, jak twierdzi, tylko cudem został ocalony.

Kol. Czesław Długołęcki z Poznania donosi, że, jeśliby ktoś z jego Kolegów przybył na Wystawę, to bardzo mu chętnie może służyć pokojem, byleby tylko wcześniej się z nim porozumiał co do czasu. Adres Kol. D. Łąkowa. 19.

Adwokat Ignacy Hirszel otworzył kancelarję w Równem (Pilsudzkiego 7), skąd donosi, że rozpoczął przygotowawcze prace celem założenia tam Sodalicji.

Krakowskie Koło Związku znów straciło swego Prezesa, bo Kol. Stanisław Sokalski został przeniesiony do Warszawy, gdzie, jak donosi, został od czerwca przydzielony do Wydziału scaleniowego. Wobec tego Koło zmuszone zostało do wyboru nowego Zarządu, którego wynik jest następujący: Prezes, Witold Zarzycki, (Niecała 14), Wiceprezes Władysław Gertler (Marka 21), Sekretarz, Włodzimierz Wtórzecki, Skarbnik, Tadeusz Gluziński, Wydziałowy, Prof. Józef Piasecki. Delegatem Bratniej Pomocy na Kraków został Kol. M. Cichocki i A. Karuś. Dr. J. Gołba po wyborach serdecznie panu Sokalskiemu podziękował za ofiarną i owocną pracę.

Wybory w Lwowskiem Kole Związku dały następujący skład Wydziału: Prezes, Jan Zawisza, (Politechnika), Wiceprezes, Korneli Lewicki, Sekretarz, Jan Pokrzywnicki, Skarbnik, Adam Mikuliński.

Wybory w Kole Poznańskiem większych zmian nie przyniosły.

Grupa tegorocznych maturzystów wkrótce po maturze już zwiedziła Poznańską wystawę, a niektórzy z nich z ogromnem zajęciem o niej pisali. Pisali już do Chyrowa Kol. J. Grodzicki, J. Ramm, Fr. Trnka, K. Ostrowski, K. Sołtan, Z. Hierowski.

Konwikt odwiedzili w ostatnich czasach: Dr. W. Kurnatowski, Br. Komornicki, Inż. J. Lewicki J. Rosiński, Inż. Wł. Jackowski, X. S. Weidel, S. Wacnik, J. Osostowicz, Wł. Biliński.

Pogadanka dyskusyjna

Zamiast hecować na Żydów trzeba naszemu próżniaczemu społeczeństwu krzyczeć w zatkane uszy od rana do wieczora: pracujcie, pracujcie, pracujcie! więcej i ciągle i bez przestanku, ale nie dlatego, że „praca jest przekleństwem za grzech pierworodny" lecz dla tego i po to, by się wzbogacić!

Tak jest! Jak długo naszemu próżniaczo-idealistycznemu społeczeństwu będzie się ciągle tylko mówić, że pieniądz to mamona, która tylko utrudnia zbawienie, tak długo będziemy i zostaniemy nędzarzami, a co zatem idzie z konieczności i słusznie finansowo w niewoli żydowskiej.

Nauka Boska Chrystusa Pana jest nieomylna, wieczna, ale interpretacja jej to rzecz ludzka, która musi być do epoki i ludzi dostosowana.

Słusznem jest Francuzów karcić za materjalizm i mówić im o mamonie, ale nam, którzy pieniądza nie cenimy, lekkomyślnie o majątek nie dbamy, nam w naszych warunkach wciąż mówić o przekleństwie mamony, to błąd nie do darowania. Należy ciągle podkreślać, że Chrystus każe nam być ubogimi duchem, to znaczy nie pozwala nam widzieć w pieniądzu ostatecznego celu, ale dążenie do wzbogacenia się nie tylko nie jest czemś zdrożnem, lecz przeciwnie jest ono jednym z naszych naczelnych obowiązków nie tylko społeczno-narodowych ale katolickich.

Gdy społeczeństwo nasze w tym duchu zostanie wychowane, gdy każdy będzie sobie poczytywał za grzech, jeśli w uczciwy sposób nie wzmoże się majątkowo, nie zdobędzie jak największej niezależności finansowej, wtedy żydzi sami od nas uciekną, bo nie będą mieli u nas, co robić.

Tych kilka słów może rozpoczną pogadankę dyskusyjną, która może być bardzo owocna. *Józef Pragłowski.*

Więc naprzód z pieśnią idziemy bez trwóg,
Gdy słońce młodości nam świeci;
Idziemy ochoczo, gdzie wiedzie nas Bóg,
Do celu wśród życia zamieci.
Wspomaga nas Pani niebiosów i ziem,
Więc idziem do walki z martwotą i złem.

X. A. Chlondowski.



KRONIKA KONWIKTOWA.

Już z doświadczenia wiem, że te dwa ostatnie miesiące są w Chyrowie najpiękniejsze, a kronikarzowi wskutek rozmaitości dużo dają materjału do opisywania. Kwiecień się kończył, ale wiosna się zaczynała bardzo powoli. W Kole Skargowskiem d. 28 kwietnia odbyły się wybory, dające następujący wynik:

Prezes, Stanisław Hempel, wiceprezes, Alojzy Golasowski, sekretarz, Jerzy Piątkowski, skarbnik, Bolesław Baliński, wydziałowi: Z. Atlass, A. Szabrański, R. Gaj, H. Iwanicki, J. Kubisztal, S. Lebensart, T. Opiel, J. Skalski, bibljotekarz, Z. Solarski.

We wtorek ostatniego kwietnia zaczęliśmy pierwsze majowe nabożeństwo, przyczem egzortę wstępną miał X. W. Majcher; zaśpiewaliśmy według zwyczaju „Chwalcie łąki", choć nie bardzo jeszcze one były umajone. Patrzę do kalendarzyka i widzę, że maj będzie miał najwięcej świąt i uroczystości.

Hejnały, grane z wieży, ogłosiły 3 maja, że to Narodowe święto i uroczystość Królowej Polski, więc o Niej miał X. Turbak kazanie, a w czasie nabożeństwa chór śpiewał „Bogurodzica Dziewica". W czasie pochodu w mieście nasza kapela miała po raz pierwszy rywalkę w kapeli kolejowej; o Konstytucji 3 maja przemawiał p. Sędzia z Przemyśla, a Kol. J. Piątkowski wygłosił ustęp z kazania X. Skargi o miło-

ści Ojczyzny. — Wieczorem u nas na sali pięknie się udała Akademja z następującym programem: Po uwerturze Moniuszki, słowo wstępne wygłosił Kol. M. Puchalski. Chór kl. V-tej wykonał dwa śpiewy: Nasz sztandar, Wróbiewskiego i Polonez, Sierosławskiego. Na scenie Kol. Kąsinowski, jako Sędzia, i Kol. Iwanicki, jako Robak, odegrali scenę „Narady polityczne" z „Pana Tadeusza". — Orkiestra wykonała „Wspomnienia z Wilna" Eilenberga; Kl. I. przedstawiła żywy obraz połączony z pieśniami narodowemi i chórową deklamacją. Hymn narodowy, odegrany przez orkiestrę, zakończył akademję.

Hufce wyszkolenia wojskowego wyjechały do Dobromila na ćwiczenia w strzelaniu, na co klasy niższe spoglądały zazdrosnem okiem. Wieczorem kino, przedstawiające „Nibelungi" bardzo wszystkich zajęło.

W niedzielę 5-ego maja 30-tu najmłodszym kolegom udzielił W. X. Rektor I-szej Komunji św., a w czasie śniadania kapela kl. VI, grając dzisiejszym solenizantom, urozmaiciła ten piękny dla nich dzień. Wieczorem poświęcenie się N. Sercu P. Jezusa odczytał kol. Jendrasiak, którego nazwisko widujemy często na wystawie rysunków.

Spóźniona wiosna zaczęła się spieszyć; pojawiły się jaskółki, a szpaki czynią wiele hałasu w parkach; rowery koło boisk ukazują się coraz liczniej; wieczorami w kiosku grywa co jakiś czas kapela. D. 7 maja mieliśmy sławne przedstawienie kinowe „Króla Królów"; film ten wywarł wielkie wrażenie na wszystkich. -- Ogródek szkolny ożywił się frekwencją rysowników, którzy w czasie pogody, odbywając lekcję na wolnem powietrzu, rysują wprost z natury nietylko zabudowania, ale i wiosenną florę, występującą niemal z każdym dniem coraz to w zmienionej szacie, co jest wielce pouczającą rzeczą w dziale obserwacyjnym kształtów i odczucia harmonji i barw.

W sobotę 11 maja obchodziliśmy imieniny X. Prefekta Generalnego, na które X. Turbak ułożył historyczny dramat z czasów rzymskiego prześladowania chrześcijan p. t. „Orestes". — Po uwerturze Boildena „Biała Dama" życzenia Solenizantowi złożył Kol. Hierowski.— W przedstawieniu już nikt z kl. VIII nie wystepował, bo matura się zbliżała. Orkiestra w przerwach wykonała „Ave Maria" Schuberta i Allegro Beethovena. Nazajutrz kapela grała przed oknami Solenizanta, za co otrzymała osobne wynagrodzenie.

Majówka, pomimo feralnego dnia 13 maja, udała się przy pięknej pogodzie bardzo dobrze. Najdalej, gdyż aż do Terła, doszły kl. III i IV. Obiad był w domu o godz. 6 tej, poczem kapela urozmaiciła wieczór.

Już od jesieni widzieliśmy, że koło pralni zwożą cegły, więc nas to bardzo zaciekawiało, co to będzie za budowa. Teraz wykopano fundamenta i zaczęto budowę jakiegoś domu; dowiedzieliśmy się, że to

będzie nowy dom dla nauczycieli muzyki i gimnastyki, a może i dla gości, którzy odwiedzają Konwikt.

W dniach 14, 15 i 16 maja klasa VIII pisała zadania maturyczne, tylko kol. J. Grodzicki z powodu ciężkiej grypy nie mógł tego czynić. W sobotę mieliśmy w kinie II-gą część „Nibelungów".

Nadeszły Zielone Świątki, a z niemi walne zebranie Związku Chyrowiaków oraz obchód 35-lecia profesorskiej pracy naszych Księży-Jubilatów. Rano po „Veni Creator" X. T. Bzowski przyjął pięciu nowych sodalisów; w czasie nabożeństwa śpiewał nasz chór z orkiestrą, a na końcu odśpiewano „Boże coś Polskę".

Na posiedzenie Związku Chyrowiaków poszła kl. VII i VIII, a tu Księżom-Jubilatom złożył Związek pamiątkowy kielich. Jakoś wciąż się sprawdza, że na Zielone Świątki deszcz pada, tak było i dzisiaj. — Po kolacji wziął już udział cały Konwikt w Akademji, urządzonej ku czci wysłużonych Ojców. Rozpoczęła ją orkiestra, grając uwerturę Flatowa „Martę". Następnie w imieniu Chyrowiaków przemówił do XX. Jubilatów p. Tadeusz Kowalewski, a w imieniu konwiktorów Kol. Z. Hierowski. Kol. Kąsinowski wygłosił wraz z chórem Spartan deklamację sceniczną z utworu Anczyca p. t. „Tyrteusz". — Huczne oklaski otrzymał zespół najmłodszych klas za śpiew pieśni narodowych. — Potem wystąpiły ze śpiewem i tańcami „Krasnoludki" w obrazku scenicznym p. t. „W olkuskiej ziemi". Wieczór zakończono marszem Bukowskiego.

D. 21 maja klasa VIII zaczęła zdawać ustną maturę pod przewodnictwem p. Dyrektora Smołki z Przemyśla. Kl. VII udała się pieszo na wycieczkę do Starego Sambora; Kl. VI koleją do Truskawca i Stebnika, a kl. V do Borysławia, gdzie dzięki uprzejmości i gościnności p. Inż. Gduli poznała dokładnie przemysł naftowy. Wszyscy wrócili z wycieczek zadowoleni i pełni nowych wrażeń.

We środę popołudniu 22 maja zebraliśmy się na sali na pożegnanie abiturjentów, do których należeli:

Tadeusz Borkowski	Kazimierz Ostrowski
Zygmunt Czerwiński	Feliks Przybyszowski
Tadeusz Flura	Tadeusz Radziszowski
Zdzisław Hierowski	Jerzy Ramm
Stanisław Kalita	Tadeusz Rogalski
Michał Kłobukowski	Konstanty Pereświet - Sołtan
Adam Kłosowski	Jan Stadnicki
Zygmunt Mikiewicz	Stanisław Wacnik.

X. Rektor udzielił odjeżdżającym maturzystom ostatnich wskazówek na nowe życie. Kol. Z. Hierowski pożegnał cały Konwikt w serdecznych

słowach, kapela odegrała wesołego marsza, poczem udano się do kaplicy na dziękczynne nabożeństwo.

Wspólny podwieczorek z pożegnalnemi mowami — i znów grono maturzystów powiększyło Związek byłych Chyrowiaków. — Należy też podziękować i wysłużonemu organiście Kol. K. Sołtanowi, którego miejsce zajął na chórze Kol. Krawczyński.

Przyroda wiosenna była w całej pełni rozkwitu; tennisy i siatkówka wypełniają wszystkie rekreacje, tylko jeszcze jeden wieczór zajęło nam kino.

Procesja Bożego Ciała przy pięknej pogodzie udała się w mieście ładnie, a przy każdym ołtarzu nasza kapela grała intrady i pieśni. — Ostatnie majowe nabożeństwo celebrował W. X. Rektor, a piękną egzortę wygłosił X. Piechucki.

D. 1 czerwea w sobotę witaliśmy z kapelą Przew. X. Biskupa Anatola Nowaka u bramy Konwiktu; po kolacji urządzono ku czci Dostojnego Gościa wieczorek. Po uwerturze, odegranej przez orkiestrę, deklamowali Kol. Fabjanowski „Legję Tebańską" i Kol. Wielowieyski „Pochodnie Nerona". Po menuecie Mozarta ukazało się na scenie drugie poprawne wydanie „Krasnoludków", a z werwą odśpiewany przez najmłodszych kolegów sympatyczny „Wieniec pieśni narodowych", zakończył wieczorek. Nazajutrz w czasie Mszy naszego Arcypasterza, śpiewał chór, a później 137 Kolegów otrzymało umocnienie w wierze przez Sakrament Bierzmowania.

Ćwiczenia hufców wyszkolenia wojskowego odbywały się po naszych lasach coraz częściej, a 8 czerwca podążyły obie najwyższe klasy aż do Niżankowic, gdzie wraz z wojskiem i okolicznemi hufcami odbyły się już regularne manewry nawet wspólnie z samolotem.

W niedzielę d. 9 czerwca urządziła Sodalicja całodzienną adorację N. Sakramentu. Wieczorem po nieszporach przy pięknej pogodzie odbyła się przed frontem Konwiktu procesja ku czci Najsłodszego Serca Pana Jezusa. Wystąpiły na nią sztandary konwiktowy i sodalicyjne, przybyła parafjalna procesja z feretronami i nasza kapela. — Kazanie miał przed figurą N. Serca P. Jezusa X. Turbak, a po odczytaniu aktu zadośćuczynienia „Te Deum" zakończyło piękną procesję.

W Chyrowie zmarł d. 8 czerwca ś. p. Jan Strzelecki, długoletni burmistrz, gorliwy sodalis, założyciel miejscowej straży pożarnej i zasłużony miejscowy obywatel. — Pogrzeb zmarłego przy udziale bardzo licznym ludności odbył się we wtorek d. 11 czerwca; wzięło w nim udział liczne grono naszcyh księży, lecz z powodu deszczu delegacja konwiktorów nie mogła iść na pogrzeb; nad grobem przemawiał p. Wisłocki.

Kol. Juljusz Grodzicki, który wskutek choroby nie mógł zdawać matury u nas, zdał ją w Przemyślu bardzo dobrze i przybył d. 6 czerwca, aby się z Konwiktem pożegnać.

Już wszystko w szkole wyczerpane, więc się odbywają tylko dość nudne powtórki, a zarazem to ciche prywatne, to urzędowe poprawki. Już wakacjami pachnie, bo zaczynają siano kosić i suszyć. Przyjechali też na wstępny egzamin kandydaci na konwiktorów, którzy jeszcze bardzo niezgrabnie chodzą po naszych schodach, a po kurytarzach się gubią i nigdzie nie umieją trafić. Klasie I, aby nie zazdrościła starszym, urządzono wycieczkę na Herburt, bo kto tych ruin nie zwiedził, nie może być dobrym konwiktorem.

Przed frontem Konwiktu zaczęto zwozić w wielkiej ilosci żwir piasek, bo jak nam powiedziano, w czasie wakacyj w naszych salach naukowych mają być dawane nowe sufity i parkietowe podłogi, a wskutek tego wakacje mają być aż do 10 września. Wiadomość tę przyjęto powszechnie zupełnie bez żalu i smutku. Zbliżał się okres porachunków „rocznego wyscigu pracy", albo poprostu ostatnie klasyfikacje. Niektórzy koledzy spokojni, chyba tylko zdawali na lepszą notę, bo się poprzednio ubezpieczyli, ale jednostki chodzą bardzo zaniepokojone, co będzie? Wieści chodzą, że w trzech najwyższych klasach nikt nie przepadnie, jeśli ten lub ów zda poprawkę. Otóż właśnie o tego lub owego wszyscy inni się boją, bo koleżeństwo każe współczuć z biedakiem.

Łatwiejsze były egzamina z wyszkolenia wojskowego, a w każdym razie nie wywoływały tyle strachu.

Gdy tam profesorzy wydawali ostatnie wyroki, w niedzielę d. 23 czerwca, klasa VII i VI czyli hufce wyszkolenia wojskowego wyjechały do Dobromila, gdzie odbyły zawody sportowe i gimnastyczne, z których powrócili pełni chwały, gdyż zdobyli 12 medali i 8 dyplomów. Tu należy złożyć serdeczną podziękę Panu Burmistrzowi Pawłowskiemu za wielką gościnność, okazaną przy ich aprowizacji. — Niższe klasy chodziły na wystawę rysunków i robót ręcznych, jaką urządziła w mieście Szkoła Powszechna; wystawione prace zasługiwały na podziw i pochwałę, więc też w niektórych wzbudzały i uczucie pewnej zazdrości.

Wreszcie we środę d. 26 czerwca dał się usłyszeć bardzo miły dźwięk dzwonka po ostatniej szkolnej godzinie. — Nawet niepogoda nie psuła już wesołości i humoru przy odnoszeniu książek i ostatniem pakowaniu. Przed kolacją odbyła się roczna klasyfikacja. Choć dobre były deklamacje o próżniaku i mazgaju, wyglądał jednak każdy z niecierpliwością, jaki usłyszy wyrok. — Celujący otrzymali w nagrodę książki, a tych można było ujrzeć w „Sprawozdaniu", które wkrótce nam rozdano; odznaczonych zaś medalemi tam niema, więc ich tu umieszczamy:

Kl. VII	złoty medal:	Zdzisław Szurek,	srebrny:	Jerzy Wojciechowski
Kl. VI	„ „	Zbigniew Pawłowski,	„	Lucjusz Bendkowski
Kl. V	„ „	Tadeusz Musierowicz,	„	Zbigniew Gdula
Kl. IV	„ „	Jerzy Wink,	„	Zenon Krzyszkowski
Kl. III	„ „	Marjan Skopiński,	„	Tadeusz Kowalewski
Kl. II	„ „	Roman Chrystowski,	„	Stanisław Brzozowski
Kl. I	„ „	Jan Kłosiński,	„	Wacław Kłosiński
Kl. Wst.	„ „	Zbigniew Orzazewski,	„	Jan Giewartowski.

Po odczytaniu klasyfikacji W. X. Rektor przemawiał na temat samych wakacyj i życzył nam, abyśmy je jak najlepiej spędzili, a ostatni tegoroczny marsz zakończył występ muzyczny naszej orkiestry.

Nazajutrz w czwartek ostatnie nabożeństwo celebrował W. X. Rektor, a kazanie miał X. K. Krokoszyński. — Dziękczynne „Te Deum" i „Boże coś Polskę" zakończyły rok szkolny. — Wkrótce pociągi rozwiozły mieszkańców Konwiktu po całej Polsce, a Konwikt opustoszał zupełnie.

Choć na końcu należy jeszcze pochwalić Klasę Wstępną, która w tym roku na misje w Rodezji zebrała 100 zł., a X. Turbak polecił podziękować Koledze B. Sułowskiemu za długoletnią pracę w teatralnej garderobie.

Dziesięć rad do osiągnięcia zadowolenia.

1. Szanuj zdrowie, bądź umiarkowany i wstrzemięźliwy.

2. Jak dziecię ciesz się i cząsteczką dobra i poprzestawaj na małem.

3. Pracą rozumną i wytrwałą dąż do lepszego jutra.

4. Przestawaj z ludźmi o pogodnym nastroju i czystych obyczajach.

5. Nie przejmuj się niepowodzeniem, panuj nad sobą.

6. Myśl często o jaśniejszych stronach życia, aby zapomnieć o przykrych.

7. Szukaj zodowolenia w sprawianiu drugim szczęścia.

8. W cierpieniu mów sobie: Będzie lepiej i nie trać tej nadziei.

9. Ukochaj przyrodę, a ukoi twe bole.

10. Miej w życiu cel wzniosły, wznoszący ku Bogu.

Wakacje Janka

Janek miał wakacje bardzo urozmaicone. Zaraz na początku spędził tydzień na wystawie w Poznaniu, potem odwiedził babcię w Ciechocinku, był na wyścigach wioślarskich w Warszawie, a pod koniec lipca wrócił do domu na wieś, gdzie przybyli krewni z Warszawy z licznem rodzeństwem. Jankowi zdawało się, że będzie zupełnie szczęśliwy, spełniając swe postanowienie, iż przez całe dwa miesiące nie weźmie do rąk książki ni pióra, aż tu przekonał się, że ani polowanie na ptactwo wodne, ani sporty, ani ulubiony tenis nie mogą mu wypełnić czasu i utrzymać ducha w stałej wesołości i w zadowoleniu.

Wstał Janek o godz. 9, a po śniadaniu, na którem banalna rozmowa wcale go nie ubawiła, zaczął się namyślać, co dalej robić?

Mijają dni, a Janek dochodzi do przekonania, że nie wie, co zrobić z czasem w przerwach między obiadem a kolacją i musi sobie dać bardzo smutne świadectwo, że pomimo wakacyj jest bez zajęcia, a ta bezczynność go... nudzi.

Raz po obiedzie poszedł do stodoły, gdzie zwożono zboże, popatrzał chwilę, jak rzucano snopki, poczem poszedł do ogrodu, gdzie siostry zbierały truskawki, po drodze podrażnił indyka, spłoszył stado gołębi, otarł pot z czoła, bo był upał, i leniwym krokiem wrócił do domu... W pokoju leżały na stole gazety i czasopisma, lecz wierny swemu postanowieniu, nie wziął nic do ręki, tylko ziewnął, rozsiadł się w fotelu i począł znów myśleć, co dalej robić?

— Janku, co ty tu robisz — zapytała mama, wchodząc do pokoju po klucze od piwnicy.

— Nudzę się, bo tatuś powiedział, że już nigdzie nie pojedziemy, bo teraz w czasie żniw jest najcięższa praca w gospodarstwie.

— Za duży jesteś, abym cię bawiła; jeśli nie znalazłeś sobie innego zajęcia, weź książkę i czytaj, bo to wstyd siedzieć tak bezczynnie, rzekła matka wychodząc.

Janek czuł się zawstydzony a zarazem rozżalony. Całe towarzystwo w domu jest czemś zajęte, a on jeden wskutek bezczynności nudzi się. Książki jednak nie ma zamiaru wziąć do ręki; wyszedł tylko na ganek i zabrał się do czyszczenia roweru, którym o chłodzie planował wyjechać do lasu.

Na podwieczorku, na który się wszyscy zebrali, było dość wesoło i gwarno, bo każdy miał coś do opowiedzenia, tylko Janek

milczał. Gdy się rozchodzono, ojciec zabrał Janka ze sobą do swej kancelarji i otwierając szafę rzekł:

— Już dawno chciałem ci dać zajęcie, bo nasza bibljoteczka czeka na skatalogowanie. Otóż w wolnych chwilach będziesz brał książkę za książką a na tych tu kartkach spisywał nazwiska autorów i tytuły książek. Jak to skończysz, to ci powiem, co dalej będziesz robić, tylko kartki sobie układaj według alfabetu nazwisk autorów.

Nieco stanowczy ton mowy ojca trochę się Jankowi nie podobał, ale zabrał się zaraz do wskazanej roboty, bo wiedział, że z ojcem żadnych targów być nie może.

Praca ta nawet go bardzo zajęła, a gdy go przed kolacją siostry zawołały na tenis, to się pochwalił, że dwie półki ma już skatalogowane.

Na drugi dzień poprosił tatę, aby mógł jedną z nowych książek czytać, na co się ojciec bez żadnych trudności zgodził.

Książka, na którą zwrócił uwagę Janek, było to dwutomowe dzieło p. t. „SCIEŻKI MŁODOŚCI WIELKICH MĘŻÓW". Zaczął Janek czytać z ogromnem zainteresowaniem, życiorysy 55 sławnych w Polsce i zagranicą postaci, które na różnych polach się odznaczyły. Lektura ta tak Janka zajęła, że nawet musiano go wyciągać na przechadzkę prawie przemocą.

Janek bibljotekę skatalogował, a później przeprosiwszy się nie tylko z książką, ale i z piórem robił sobie z tego dzieła krociutki wyciąg w bruljonie, notując daty życia i główne dzieła tych wielkich ludzi. Rozmowy przy stole już nie bywały tak banalne, bo Janek umiał wciąż opowiedzieć coś ciekawego z życia czy to Albana Stolca, czy Garcia Moreno, Andrzeja Ampera i wielu innych.

Gdy siostry i młodsi bracia usłyszeli tyle ciekawych rzeczy z ust Janka, to go zaczęto badać, skąd on tyle wie. Janek przyznał się skąd zaczerpnął tyle wiadomości i na prośbę siótr Janek codziennie, gdy mama z córkami była zajęta obieraniem porzeczek i agrestu na konfitury, głośno im czytywał wspomnianą książkę. Czytano więc najpierw sylwetki różnych świętych aż do świeżo kanonizowanego proboszcza z Ars św. Jana Vianney, następnie według gustu i wyboru przez głosowanie życiorysy Żółkiewskiego, Skargi, Konarskiego, Matejki, Antoniewicza, Marcinkowskiego, Małaczewskiego, a wkońcu zapoznano się z nazwiskami dotąd mniej znanemi, choć gdzieindziej bardzo zasłużonemi jak np. Dossa, Pasteura, Haydna, Kolpinga, Brentano, Füricha, Lacordera

itd. Życie Stanisława Tarnowskiego przeczytano nawet po raz drugi.

W sierpniu i do końca wakacyj już Janek nie znał tak przykrego uczucia, jakiemi są nudy, bo kąpiel i przechadzki, konna czy rowerowa jazda, tenis, czy zbieranie poziomek bywały przeplatane książką, która jest najlepszem lekarstwem na nudy.

Raz ojciec Janka ogłosił konkursowe pytanie, obiecując za najlepszą odpowiedź nagrodę. Pytanie było: Co to jest życie? Nagrodę otrzymał Janek, bo dzieło które tak studjował dało mu tyle światła, że odpowiedział:

Życie jest to obowiązek do spełnienia, cierpienie do zniesienia, apostolstwo do wykonania.

SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW

Walne Zebranie Związku d. 19 maja.

O godz. wpół do 11 zagaił posiedzenie Prezes Związku Inż. Adam Ebenberger, witając zgromadzonych, oraz dziękując W. X. Rektorowi za przyjęcie w Chyrowie Związku. Następnie zwrócił się do XX. Profesorów M. Kohlsdorfera, L. Kapauna, R. Koppensa, S. Pykosza i J. Krysy, kreśląc w serdecznych słowach znaczenie i doniosłość 35-letniej ich pracy na polu nauczycielskiego zawodu, pracy pełnej zasług dla Kościoła i Ojczyzny... Wkońcu wręczył X. Jubilatom pamiątkowy kielich, prosząc, aby we Mszy św. pamiętali o byłych Chyrowiakach, oraz zawiadomił, że Związek z okazji ich jubileuszu składa na Dom Chyrowiaków cegiełkę w kwocie 300 zł.

Następnie odczytano telegramy, adresy i listy nadesłane głównie dla XX. Jubilatów, a także dla Związku i Kolegów; nadesłali więc życzenia: Z Rzymu N. X. Generał Włodzimierz Ledóchowski, z Przemyśla J. E. X. Biskup Anatol Nowak, z Łodzi J. E. X Bp. Dr. Kazimierz Tomczak, OO. Jezuici z Lublina, Lwowa i Starejwsi.

Ze Lwowa: Dr. Ludwik Bernacki, Dr. Antoni Sabatowski, Dr. Jan Lubaczewski, Inż. Tytus Laskiewicz, Inż. Marjan Przetocki, Inż. Aleksander Henisz, Tadeusz Kuczkiewicz, Stanisław Wierzyński. X. Henryk Huchro.

Z Warszawy: Prezes Stanisław Głowacki, Eustachy Korwin Szymanowski, Antoni Kornecki, Stanisław Dzierżanowski, Stefan Dunin, Kazimierz Głuchowski, Stefan Zaremba, Dr. Stanisław Jezierski, Dr. Jerzy Klein, Juljan Dzierżanowski, Stanisław Tyszkiewicz, Henryk Herget, Tomasz Wdziękoński, Antoni, Dr. Ludwik i Jerzy Witkowscy, Roman i Wilhelm Rudniewscy, Józef Birkenmajer, Dr. Artur Dobiecki, Zbigniew Cieszewski, Andrzej Ziemięcki, Tadeusz Maratt, Tadeusz Kurdelski, Kazimierz Majewski, Juljan Menderer.

Z Krakowa: Dr. Józef Gołba, Józef Piasecki, Jan Czyżewicz,

Dr. Aleksander Birkenmajer, Jan Kuhn, Zygmunt Stocki Sosnowski, Antoni Niedźwiedzki, X. Romuald Moskała.

Z Poznania: Prezes Wacław Badurski, Dr. Stanisław Salkowski, Jan i Jerzy Deskur, Dr. Józef Srokowski, Dr. Stanisław Kuhn, Czesław Długołęcki, Inż. Juljusz Meus, Szczęsny Orłowski.

Z Bydgoszczy: X. Zygmunt Wiszniewski, Dr. Stanisław Bauman, Dr. Witold Bełza, Karol Philip, Antoni Koszko, Tadeusz Dzierżyński, Marjan Strzyżowski, Antoni Szymański, Bronisław Jurkiewicz, Adam Skałkowski, Witold Skalski, Karol Kluger.

Następnie: Wiesław Skarzyński ze Studzieńca, X. Dr. Eustachy Jełowicki z Trembowli, Dr. Stanisław Świeżawski z Łykoszyna, Zbyszko i Witold Korfanty z Katowic, Ignacy Hirszel z Równego, X. Jakób Krysa z Wilna, Stefan Hankiewicz z Mysłowic, Alfred Brodnicki z Będzina, Inż. Józef Pragłowski z Sowiej Góry, Tadeusz Urbańczyk z Chrzanowa, Stanisław Wilczewski z Żydaczowa. Zygmunt Domański z Nieświeża, Jerzy Żarnowski z Młocka, Witold i Bronisław Choynowscy ze Słucza, Dr. Wojciech Kurnatowski z Lututowa, Bronisław Bartoszek z Jarosławia, Inż. Jacek Pieniążek z Krosna, Juljusz Linde z Czeremchowa, Tadeusz Maciejowski z Radziechowa, Michał Krasnopolski z Niżniowa, Stanisław Kuczkiewicz z Czortkowa.

W posiedzeniu wzięli udział: Prezes Inż. Adam Ebenberger, X. Rektor Włodzimierz Konopka, Stanisław Sokalski, Dr. Jerzy Nowosielecki, Jan Zawisza, Inż. Zbigniew Miedziński, Jan Mazaraki, X. T. Bzowski, X. M. Kohlsdorfer, X. R. Koppens, X. S. Pykosz, T. Kowalewski, Dr. J. Rosinkiewicz, Inż. C. Balicki, Adam Ricci, Andrzej Skrzyński, X. K. Konopka, Dr. A. Rossa, S. Chobrzyński, X. J. Dorda, Dr. K. Kuhl, J. Pragłowski, F. Z. Zawadzki, I. Zemlik, A. Pauls, X. S. Weidel, Dr. S. Piątkiewicz, Fr. Witkiewicz, K. Łubieński. A. Łuniewski, S. Kowalski, W. Wtorzecki, J. Zaleski, niektórzy księża oraz kl. VIII i VII jako goście. Później jeszcze celem złożenia życzeń Jubilatom przybyli: Inż. W. Jackowski, J. Styfi, W. Farenholc i A. Radziszowski.

Prezes Ebenberger odczytuje porządek dzienny zebrania, który przyjęto bez zmiany, więc przystąpiono do obrad.

1) Protokół z ostatniego walnego zebrania z r. 1928 odczytał Kol. Jan Mazaraki. Protokół przyjęto.

2) Sprawozdanie Prezydjum Związku za rok ubiegły. Podał je Prezes; główne punkta w streszczeniu tak się przedstawiają:

Sprawozdanie Prezydjum

Choć zapisanych do Związku jest z górą 600 członków, jednak utrzymuje w jakikolwiek sposób łączność tylko 465 Kolegów. Spisu z nowemi adresami nie mogliśmy wydać, bo rozesłane blankiety wróciły tylko w 320 egzemplarzach. Kół liczy Związek po utworzeniu się Pomorskiego w Bydgoszczy 6, a Koło Wileńskie do skutku nie doszło.

Wybitniejszą na zewnątrz działalnością Związku była uroczystość z okazji Dziesięciolecia Odrodzonej Polski, którą w Chyrowie reprezentowało d. 11 listopada Prezydjum. Z tej okazji wysłaliśmy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej telegram, za który otrzymaliśmy podziękowanie.

Z nadzwyczajnych wkładek hojniejszych członków udzieliliśmy akademickiego stypendjum w kwocie 500 zł, oraz nagrodziliśmy tegoroczną klasę VIII za najlepszą klasyfikację nagrodą w kwocie 500 zł. Obszerniejszy opis tej uroczystości był podany na łamach naszego organu.

Dawniejszy wniosek Koła Warszawskiego przy pomocy innych Kół i ofiarności niektórych członków został zrealizowany i d. 7 kwietnia J. E. X. Biskupowi Tomczakowi ofiarowano w Warszawie pastorał.

W sprawach ogólniejszego znaczenia wystąpiliśmy na zewnątrz wydając i rozszerzając broszurę p. t. „Brońmy się przed ślubami cywilnemi i rozwodami", której 3000 egz. rozrzucono po całej Polsce, a z wielu miejsc otrzymaliśmy uznanie i podziękowanie. — W sprawie rozwiązania sekty marjawitów na wniosek Warszawskiego komitetu podpisano odpowiednie uchwały.

Pomoc wzajemna wśród członków, wyszukanie posady, poparcia w różnych pracach, udzielanie akademikom wakacyjnych korepetycyj lub praktyki rolniczej według już pewnej tradycji bywało stale w miarę sił prowadzone. Bratnia Pomoc w bieżącym roku udzieliła pożyczek 15 w sumie 3.200 zł., a Pomoc Doraźna w 4 wypadkach 300 zł. bezzwrotnej zapomogi.

Kapitał na Dom własny wzrósł od roku zeszłego o 8 tysięcy, a w dniu dzisiejszym wynosi 22.000 zł. Odezwa wysłana do Rodziców konwiktorów przyniosła kwotę 340 zł, o czem obszerniej usłyszymy na sprawozdaniu Bratniej Pomocy i sekcji budowy Domu. Rozpoczęliśmy starania w sprawie uwolnienia od urzędów byłego Kolegjum OO. Jezuitów we Lwowie.

Życie towarzyskie w Kołach bywało utzymywane, a ten czyn-

nik w utrzymaniu łączności należycie doceniamy, jednak nawoływania Prezydjum, aby Koła urządzały u siebie także poważniejsze referaty z dyskusją nie wszędzie w czyn wprowadzono.

Trudno wreszcie nie zanotować, że Związek poczuwał sobie za obowiązek przypomnieć wszystkim Kolegom 35-cio letnią nauczycielską pracę i zasługi naszych pięciu jubilatów, to jest O. M. Kohlsdorfera, O. R. Koppensa, O. L. Kapauna, O. J. Krysę i O. S. Pykosza, których już przed dziesięciu laty zaliczył Związek do swych członków honorowych.

3) Sprawozdanie Skarbnika i Komisji szkontrującej. W zastępstwie chorego Skarbnika Kol. Zenona Kałużniackiego sprawozdanie kasowe odczytał Prezes Komisji szkontrującej Tadeusz Kowalewski

SPRAWOZDANIE KASOWE
ZA ROK 1928/9

przy zamknięciu rachunków dnia 31 marca.

KAPITAŁ ŻELAZNY:

Udziały na Dom Chyrowiaków . .	9645	Zł.
Akcja Zieleniewskiego	113	„
10 Udziałów Bratniej Pomocy . .	30	„
Razem . . .	9888	Zł.

KAPITAŁ OBROTOWY:

Przychód:

Pozostałość z r. zeszłego . .	203·38	Zł.
Zebrano na Dom Chyrowiaków	1994·—	„
Wkładki czł. zwyczajne . . .	1356·39	„
Składki nadzwyczajne	1152·—	„
Dywidendy Udziałów i procenta	557·65	„
Zwrot pożyczek	180·—	„
Kol. Jan Kuhn	300·—	„
Za odznaki	6·—	„
Razem . . .	5749·42	Zł.

Rozchód:

Udziały na Dom Chyrowiaków .	2556·90	Zł.
Na wydawnictwo Przeglądu Ch.	900·—	„

Stypendjum akademickie . . .	500·—	Zł.
Nagroda klasowa	500·—	„
Tablica ś. p. X. Sawickiego .	200·—	„
Dla Kół Związku	244·66	„
Pożyczki	280·—	„
Nakład druków „Brońmy się" .	309·—	„
Odznaki Związku	57·50	„
Porto listów i odezw	43·—	„
Czeki i prowizja P. K O. . . .	11·10	„
Cele religijno-narodowe . .	49·—	„
Do przeniesienia na rok przyszły	98·26	„
Razem . . .	5749·42	Zł.

Wreszcie wypada publicznie podziękować Kolegom, którzy na każde wezwanie Prezydjum zawsze chętnie śpieszą z ofiarną pomocą na cele Związku a do tych należą: Koledzy Inż. Adam Gromnicki, Andrzej Skrzyński, Ludwik Myszkowski, Dr. Wojciech Kurnatowski, Inż. Adam Ebenberger, Eustachy Korwin Szymanowski, Tomasz Świeżawski, Włodzimierz Konopacki, Dr. Tadeusz Riedl, Jan Kuhn, Dr. Artur Dobiecki, Dr. Wojciech Jarzymowski, Dr. Stanisław Świeżawski, Inż. Wł. Jackowski.

Kol. T. Kowalewski imieniem Komisji szkontrującej podał wniosek o udzielenie absolutorjum, a wniosek jednogłośnie przyjęto.

4) Wybory Sekretarza i zastępcy.

Wskutek ustąpienia po wyjeździe ze Lwowa Inż. Groblewskiego należało wybrać Sekretarza i zastępcę. Po krótkiej przerwie na Sekretarza wybrano Kol. Jana Pragłowskiego, a zastępca dotychczasowy Kol. Jan Mazarski pozostał nadal.

5) Ideologja Związku Chyrowiaków.

Odczytano najpierw wyżej podany referat Dra S. Salkowskiego. Następnie Inż. Miedziński wygłosił swoje praktyczne zapatrywania na naszą organizację, kładąc główny nacisk na sprawę finansową. Kol. J. Zaleski odczytał nadesłany referat Kol. Jana Deskura, a wreszcie podał swoje uwagi X. Bzowski (Nadesłane uwagi innych członków były rozpatrywane na posiedzeniu Prezydjum). Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której Prezes najsilniej zaakcentował najściślejszy obowiązek wzajemnego popierania się między sobą członków Związku. W dyskusji zabierali głos: Dr. Rosinkiewicz, Kol. Zemlik, Chorzyński, Inż. Ebenberger i inni.

6) Wolne wnioski.

a) Prezes proponuje, aby od Związku wysłać z okazji 50-lecia kapłaństwa Ojca św. telegram następującej treści:

Unio veterum alumnorum Convictus Societatis Jezu in Chyrów hoc anno omni catholico orbi gratissimo Te Beatissime Pater colit, observat et verba caritatis filialis ex intimo corde exprimit, atque promittit Tibi semper fore obedientem, benedictionemque apostolicam humillime petit.

Wniosek jednogłośnie przyjęto i telegram wysłano, na który wkrótce otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Roma 24. V. 1929.

Beatissimus Pater Unioni Alumnorum Convictus istius grato animo benedicit.

Card. Gasparri.

b) Kol. A. Łuniewski postawił wniosek, aby z okazji jubileuszu wysłać od Związku adres do p. Paderewskiego, dodając jakim on był dla ś. p. Wiwulskiego. Wniosek przyjęto.

c) Dr. Rosinkiewicz stawia wniosek, aby z okazji jubileuszu naszych księży jubilatów ufundować akademickie stypendjum w kwocie 360 zł rocznie imienia naszych pięciu jubilatów. Wniosek wśród oklasków uchwalono.

d) Dłuższa była dyskusja nad wnioskiem do Regulaminu, podanym przez Prezydjum w sprawie zwracania kosztów podróży delegatom na posiedzenie Prezydjum. Wkońcu uchwalono następujący punkt do Regulaminu Związku:

Prezesi Kół lub ich delegaci na posiedzenie Prezydjum otrzymują z kasy Związku zwrot kosztów biletu kol. 3 kl. pospiesznego pociągu.

e) Wreszcie Prezes odczytuje Odezwę p. t. Dzień nauczycielstwa. (Wyżej w tym zeszycie umieszczoną). Wniosek wysłania do gazet odezwy nawołującej całe społeczeństwo do uczczenia zasług nauczycielstwa a młodzież do wyrażenia uczuć wdzięczności dla swych wychowawców, zebranie uchwaliło.

(Jak dotąd mogliśmy stwierdzić odezwę wydrukowało 20 gazet i czasopism, a niektóre redakcje zaopatrzyły ją bardzo sympatycznemi uwagami).

Tu nastąpiła przerwa obiadowa.

O g. 3 po przerwie obiadowej przystąpiono do ostatniego punktu to jest:

7) Walne zebranie Bratniej Pomocy i sekcji Budowy Domu. Kierownik tej sekcji i referent Stanisław Sokalski zdał szczegółowe

sprawozdanie z udziałów Bratniej Pomocy, Funduszu budowy domu i Funduszu pośmiertnego przy zamknięciu bilansu d. 31 marca. W dniu tym Rachunek udziałów Br. Pomocy wynosił 887 zł. Udziałów Domu 20.788 zł., a Funduszu pośmiertn. 206 zł. Ogólne zamknięcie wynosiło 23,954 zł.

Następnie przedstawił p. Sokalski sprawę pożyczek z Bratniej Pomocy, które w dniu tym w ogólnej sumie wynosiły 6,604 zł. i tu rozwinęła się dłuższa dyskusja, po której uchwalono, że z kapitału budowy Domu nie można używać na pożyczki więcej nad kwotę 5,000 zł.

Prezes Ebenberger przedstawił usiłowania Prezydjum w celu powiększenia kapitału budowy domu oraz plan projektowany w najbliższym czasie w sprawie Domu Chyrowiaków w Krakowie. Ponieważ znów i ten projekt okazał się na razie nieaktualny, więc Prezes tylko zaapelował do kupowania udziałów, aby powiększyć prędzej własny kapitał. Dr. Rosinkiewicz przedstawił, jak sprawa Domu we Lwowie wchodzi na bardzo pomyślne tory i jest nadzieja, że Koło Lwowskie będzie posiadało lokal i pensjonat dla akademików najprędzej.

Na wniosek prezesa Zawiszy wyrażono uznanie i podziękowanie Kol. Sokalskiemu za jego wielkie poświęcenie i pracę w prowadzeniu Bratniej Pomocy.

Wkońcu Prezes. podziękowawszy obecnym za udział, zamknął posiedzenie o g. 4·20.

Związkowi

Jadącemu w kierunku na Kraków
Nie jest łatwo wstąpić do Chyrowa,
Gdzie wiecuje Związek Chyrowiaków,
Gdzie się „Przyszłość" całej Polski chowa.

Lecz że dobre dla Związku mam chęci,
Bo w nim tęga niejedna jest głowa,
Więc mię chętka przeogromna nęci,
By mu życzeń przesłać miłe słowa:

Niechajże Wam Niebo zawsze sprzyja,
Darów Bożych zlewa na Was zdroje,
A w opiece ma Święta Maryja
I łaski Wam niechaj zsyła Swoje!

Niechaj temu, co wnosicie w życie,
Towarzyszy zawsze powodzenie!
Takie Mężów Najlepszych elicie
Ślę gorące i szczere życzenie...

Prof. Franciszek Walczak

Odpowiedź

Wszelkie obchody rocznic zbiorowej pracy mają w cywilizowanych społeczeństwach pewne naturalne, logiczne uzasadnienie. Przypominają bowiem w sposób uroczysty i d e a ł y, z których wynikła dana praca zbiorowa, — stwierdzają jej w y n i k i, — i ustalają p r o g r a m działania na okres najbliższy. W ten zaś sposób wzmacniają ducha w szeregach pracowników i zapładniają go nowemi zadaniami.

Czy 35 ta rocznica pracy pięciu profesorów z chyrowskiego grona ma też same racje do jakiego uroczystego obchodu?

Azali trzeba nam, starym weteranom na polu pracy wychowawczo-naukowej, przypominać zasadnicze i d e a ł y naszych zbiorowych wysiłków? Myśmy nigdy nie uznawali hasła pogańskich wychowawców, że „quem dii odere, poedagogum fecere" — lecz przeciwnie, jako członkowie Zakonu, który wnet będzie święcić 400 lat swych trudów na polu szkolnictwa, i myśmy też głosili, jako swój ideał zasadę naszego Najśw. Mistrza i Pana: „Dozwólcie dziatkom przyjść do mnie — ich jest bowiem Królestwo Niebieskie". Ideałem bowiem naszego wychowania było, jest i pozostanie: dać poznać młodemu pokoleniu Pana naszego, Jezusa Chr., nietylko przez kierownictwo nadprzyrodzone, lecz i przez naukę, przez sztukę, przez każdą umiejętność ludzką. My o tem wciąż pamiętamy i za nic w świecie nie zapomnimy o tem; wszak to sam rdzeń naszego powołania, a zarazem najgłębsze przekonanie, że tak spełnimy nietylko swój zasadniczy obowiązek zakonny i katolicki, lecz i narodowy, bo ratujemy narastające pokolenia od moralnego nihilizmu, od bolszewickiego rozkładu i dobrowolnego samobójstwa! A tego nam jubileusz nie potrzebuje przypominać.

Może więc ma on stwierdzić, c z e g o t a z b i o r o w a p r a c a n a s z a d o k o n a ł a i o ile osiągnęła swój cel? Atoli czyż to da się stwierdzić zapomocą samej statystyki lub zewnętrznych objawów przyznawania się do duchowej łączności z nami małej garstki najwierniejszych i najszlachetniejszych wychowanków naszych? Są to jeno dowody i c h charakteru i wdzięczności: cenimy je wysoce, gdyż nas krzepią przeświadczeniem, że niecała siejba nasza poszła na marne i za nie Wam, Zacni Panowie, serdeczne składamy dzięki. Mimo to zalewa dusze nasze żal i ból, że tyle rzucanego hojnie dłonią naszą ziarna sczezło gdzieś w zawierusze życia — i uczuwamy wstyd i przygniata nas srom, że idąc już na sąd Boży, nie

będziemy mogli odpowiedzieć Panu: Oddajemy Ci, Zbawco nasz, wszystkich, których nam powierzyłeś! A to nas przejmuje lękiem — i nie może być chyba tytułem do żadnych triumfalnych obchodów ani wawrzynowych wieńców!

Może atoli uprawnia nas do tej uroczystości bodaj trzecia racja, tj. ustalenie programu działania na okres najbliższy? Nasz cel, nasz program jest jasny, jest ściśle określony — my gotowiśmy paść na posterunku, byle go wykonać! Lecz nasza gotowość nie wystarczy, my koniecznie potrzebujemy współpracy tych, co z pod ręki naszej wyszli w świat szeroki, i tych, którymi jeszcze kierujemy. Otóż to jest chyba jedyny tytuł do usprawiedliwienia naszego jubileuszu.

Zjazd Wasz, Zacni Panowie, daje nam pewną rękojmię, że chcecie z nami współpracować, — że chcecie nam pomagać do owocniejszego plonu z naszych trudów — a jako zorganizowany Związek możecie to wykonać — bo możecie się stać ostoją dla nowych pokoleń Chyrowiaków, jakie na burzliwy ocean życia stąd co rok wypuszczamy — tą przystanią czy przystaniami — boć jest już coś 6 Kół Związkowych, w których nasi wychowankowie znajdą bezpieczne schronienie w najniebezpieczniejszych latach swego życia i nie rozbiją się o podwodne skały. Z tego względu jubileusz nasz może się stać i dla nas pewną osłodą i pokrzepieniem do dalszych wysiłków i ofiar.

Powiedział mądry autor „Emancypantek" — Prus: — „Trzeba, chodząc po ziemi, trzymać głowę w niebie". — Przezacni PP.! dopomóżcie nam do spełnienia tego wielkiego ideału, by wychowankowie nasi dali się nauczyć tak chodzić po ziemi, by głowy nigdy od nieba nie odwracali.

W tej myśli wnoszę ten toast na podziękę Przezacnego Zw. b. Ch. za ich pamięć dla nas i łączę z nim serdeczną prośbę, by się nigdy na Was nie stwierdziło gorżkie słowo poety: „Panowie dużoby juz mogli mieć — lno oni nie chcom chcieć".

X. R. Koppens



Z humoru staropolskiego.

Co dziesięć koni pasał.

Jeden pasał dziesięć koni i wsiadł na jednego,
Gdy je pędził do domu, zapomniał onego,
Naliczył jeno dziewięć i wnet się zatroskał,
Bieżał nazad do lasu, mówiąc, iż tam został.
I spotkał się z sąsiadem, pytał o gniadego,
Jeśli gdzie nie widział tam konia łysego.
Ten rzekł: a toć łysy, co siedzisz na nim.
Teraz się chłop obaczył, jechał nazad za nim.

Mikołaj Rej † 1569.

Z CHYROWA.

Te ostatnie strony wakacyjnego zeszytu przeznaczamy, jak zwykle, na wiadomości z Konwiktu

Otóż najpierw donosimy, że w tym roku nie zapanowała na korytarzach głęboka cisza po rozjeździe, gdyż burzono podłogi i sufity w salach kl. VII i II, a w tej chwili, gdy to piszemy, zaczęto na I piętrze dawać sklepienia żelazno betonowe, na które mają potem składać dębowe parkiety.

Wielkie parudniowe deszcze spowodowały wielki wylew Strwiąża, co znów z pewnością wpłynie na podniesienie się wody w Dniestrze.

Wyglądają nasi czytelnicy z niecierpliwością wiadomości o zmianach w Konwikcie, więc zaspakajamy Waszą ciekawość donosząc, że do grona profesorskiego przybywa tylko nauczyciel przyrody X. Józef Kościsz, większe natomiast zmiany będą w gronie prefektowskiem, a mianowicie: Prefektem Generalnym będzie X. Władysław Piechucki, wychowawcą kl. VIII — X. Henryk Mroczka, Kl. VII — X. Stanisław Tomkiewicz, Kl. VI i V — X. Paweł Olesch, Kl. IV — X. Józef Buchholz, Kl. III — X. Władysław Markucki, Kl. II — X Henryk Sokołowski, Kl. I — X Jan Mokrzycki, Kl. Wst. — Br. Henryk Trela.

Zapytują już niektórzy o szczegóły tyczące się wycieczki na wystawę do Poznania. Otóż, jeśli jeszcze nie zajdą jakieś zmiany, jest plan taki, że Konwikt, począwszy od kl. III włącznie, wyjedzie d. 14 września w sobotę o g. 4 pośpiesznym pociągiem, a rano w niedzielę stanie wycieczka w Poznaniu. Powrót do Chyrowa nastąpi we czwartek rano.

Co więcej słychać w Chyrowie? Kol. Szabrański nadesłał do gabinetu fizykalnego maszynkę parową, którą już X. Dorda poprawił i wypróbował. Kiedyśmy już tam zaszli, to możemy zanotować, że w sali do wykładów fizyki X. Dorda przeprowadza jakieś wielkie zmiany. X. Żukotyński otrzymał nowy transport z Indji motyli, więc zajęty w gabinecie przyrodniczym uporządkowaniem tych okazów. Partja Poznańska, jadąc na wakacje, urządziła w wagonie jakąś loterję, która przyniosła na misje w Rodezji 16 zł.

Wreszcie członkom Koła Skargowskiego przypominamy obowiązek rozrzucania otrzymanych broszur, a jeśli ktoś zauważy w swej okolicy, że potrzebuje broszur więcej, niech się zgłosi do Redakcji. Młodszym przypominamy o pisaniu „Dzienniczka", za który będą piękne nagrody.

Redakcja.

NOWE KSIĄŻKI.

Augustyn Św. — Wyznania, Kraków
Baudot P. X. T. J. — Kontemplacje ewangeliczne, Kraków
Bzowski K. — Nauka o Polsce współczesnej, Warszawa
Chlondowski A. X. — Hymny dla młodzieży, Warszawa
Fudakowska A. — Złote listki, Warszawa
Gładysz Br. X. Dr. — Motywy polskie w poezji Sarbiewskiego, Włocławek
Jaworski Wł. L. - Notatki, Kraków
Kabe Fr. — Ścieżki młodości wielkich mężów, Sandomierz
Kasprowicz J. — Wybór poezyj, Kraków
Kwiatkowski Fr. X. T. J. — Posłannictwo zmartwychwstałej Polski, Kraków
Lacrampe C. X. D. — Wszechpośrednictwo N. M. P., Lublin
Lubelski J. X. Dr. — Etyka katolicka, Tarnów
Pius XI. — List o Akcji katolickiej, Lublin
Szczucka - Kossak Z. — Szaleńcy Boży, Kraków
Szymański A. X. — Mussolini, Lublin
Przysposobienie wojskowe, Jednodniówka, Przemyśl.



REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO"

CHYRÓW — KONWIKT.

REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J

Z drukarni Józefa Styfiego w Przemyślu



W POZNANIU DNIA 17. WRZEŚNIA 1929